Oberlaender Opatrznościowy Żyd.

LUDWIK OBERLAENDER

OPATRZNOŚCIOWY ŻYD
(JUDAEUS PROVIDUS)

1 9 3 2

NAKŁADEM WYDAWNICTWA „MENORA"
SKŁAD GŁÓWNY: DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ SP. AKC.
WARSZAWA, PLAC TRZECH KRZYŻY 8.

LUDWIK OBERLAENDER

OPATRZNOŚCIOWY ŻYD
(JUDAEUS PROVIDUS)

1 9 3 2

NAKŁADEM WYDAWNICTWA „MENORA"
SKŁAD GŁÓWNY: DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ SP. AKC.
WARSZAWA, PLAC TRZECH KRZYŻY 8.

Niniejsza broszura zawiera odbitki dwóch rozpraw, które autor ogłosił w „Miesięczniku Żydowskim" p. t. „Dziewięć wieków współżycia" (zeszyt styczniowy 1931) i „Ewolucja poglądów Narodowej Demokracji w sprawie żydowskiej" (Cz. I — zeszyt styczniowy 1932 i cz. II — zeszyt kwietniowy 1932).

DZIEWIĘĆ WIEKÓW WSPÓŁŻYCIA

Państwo polskie zawarło w swoich granicach duże, bo przeszło trzy miljony głów liczące, skupienie żydowskie. Sprawa żydowska w Polsce, nie jest jednak ani sprawą nową, ani przypadkową. Dziś, gdy rozpoczął się na tych ziemiach na nowo bieg procesu historycznego, przerwanego przez rozbiory, odzywa się potrzeba wydobycia z dziejów Żydów w Polsce tego, co odczuwamy jako prawdę wewnętrzną historji i zobaczenia siebie w jej świetle, albowiem nowa rzeczywistość wywołuje wzajemne oddziaływanie wspomnień historycznych i współczesności na siebie. Głęboko w przebiegu dziejowym Polski, we wiekowym przebiegu historji Żydów w Polsce, tkwi nasze prawo. Nie w legendach i wytartych frazesach, ale w zapoznanej lub przemilczanej prawdzie wydarzeń historycznych, nie w samem tylko trwaniu naszem na tych ziemiach, ale w istocie tego trwania, znaczącego się widomym i niezatartym śladem, który musi być odczytany, leży praw naszych uzasadnienie.

Żyd, niezdolny dostrzec siebie w dziejach polskich, i swej prawdy związanej z historją tej ziemi, będzie miał tylko uroszczenia polityczne; Żyd świadomy swej roli historycznej, da jej nowy wyraz i stworzy dla siebie prawa polityczne. Prawo nasze musi być osadzone mocno w nowej świadomości historycznej i politycznej.

W dostojnych mrokach historji naszego narodu, dziewięć wieków historji Żydów polskich tworzy kształt wielki, odrębny. Trzeba go ożywić, wydobyć z niego dźwięk właściwy, a istotę jego najgłębszą i nam tak bliską odczuć, poznać i zrozumieć.

I.

Czasy przed wprowadzeniem chrześcijaństwa do Polski toną w zupełnej mgle. Istniał jednak już wówczas pomiędzy Bałtykiem

a wschodem ożywiony handel, a drogi jego prowadziły przez Polskę. Czy pozostawał on w rękach Żydów i Arabów, czy też wyłącznie w rękach Żydów czy Chazarów, jak dowieść usiłował Maksymiljan Gumplowicz—trudno na to odpowiedzieć. Nie można też poprzestać na wniosku, jaki wysnuwa jeden z pisarzy XVII wieku, Wacław Grabowski, iż „skoro było u nas wówczas złoto i srebro i ziemiopłody, musiał być handel, byli zatem i Żydzi"... Znamienne to są dla umysłowości polskiej powiedzenia; tkwi w nich naszej roli dziejowej wyraźne przyznanie.

Wykopaliska monet z hebrajskiemi napisami „Meszko król Polski" i „Bracha Meszko" zmuszają do przyjęcia, że już za Mieszka III istnieli w Polsce Żydzi, zajmujący poważne stanowisko gospodarcze w kraju. Mennicę królewską mieli w dzierżawie, lub oddaną w zarząd. I znaczną musieli zająć pozycję, skoro Mieszko III na nich się również opierał w przeprowadzeniu swoich zamysłów przeciw możnowładcom.

Wogóle utwierdzali się Żydzi na szlakach handlowych, biegnących przez Polskę między Rusią a zachodem. Na Śląsku piastowskim osiedli może najwcześniej, skoro w XII wieku Piotr Włostowic od Żydów odkupił Tyniec na Śląsku. Później przybywają większemi gromadami z krajów zachodu, szczególnie z Czech i Niemiec, i w miarę ich osiedlania się w Polsce—trudno zresztą tu przyczyny i skutki wydarzeń rozróżnić — ożywia się handel i wzmaga zwolna gospodarka pieniężna. W roku 1264 otrzymują t. zw. przywilej kaliski, nadany przez Bolesława Kaliskiego, przywilej w głównych postanowieniach zabezpieczający wolność handlu i handel pieniężny, nadający prawo nabywania nieruchomości i uniezależniający od jurysdykcji duchownej i miejskiej. Wędrówka tego przywileju od dzielnicy Wielkopolskiej po Litwę wskazuje nam, jak słusznie zauważa Bałaban, drogi, któremi Żydzi przybyli do Polski.

Trzeba uważnie się wczytać w tekst tego przywileju. Każde jego słowo ma ciężar dobrze odmierzonej miary wymiany usług, a niejedno postanowienie świadomie ustanawia żydowski monopol. Treść tych postanowień świadczy, że nie było to nadanie jednostronne, ale przyjęcie żądań żydowskich, a jeśli żądać mogli, zapewne wiele dawali. Takich przywilejów nie nadaje się bezładnym gromadom zbiegów i nie mogą być one uważane za akt grzeczności wobec niepożądanych obcych przybyszów. Gdyby nie to, że ówczesna władza państwowa stawała u nieprzekraczalnych granic religijno-kościelnych nakazów, Żydzi byliby otrzymali stanowisko niczem nieograniczone. Synody prowincjonalne,

wkrótce po wydaniu przywileju, powzięły uchwały przeciwko uprawnieniom nadanym Żydom. Uchwał tych jednak nie wprowadzono w życie. Przywilej był bowiem świadomym wyrazem interesu państwowego i woli państwowej. Niema wątpliwości co do tego. Wszak źródła współczesne podają, że wielu Żydom czeskim udało się rychło wczas przenieść swe majątki do Polski, a byli ci Żydzi (prascy) „monetarii opulentissimi". Wszak w tym kraju rycerzy i pierwotnych rolników, tylko Żyd mógł i umiał urządzić gospodarkę mennicy i pieniądza. Polska potrzebowała przecież ludzi, szczególnie po wyniszczeniu jej przez pierwsze napady tatarskie. Ledwie na tej ziemi puszcz lesistych i wód szeroko rozlanych, nieśmiało drewnianemi grodami urozmaiconej, wyrosły pierwsze miasta, stworzone według wzorów niemieckich, już zrównały je z ziemią napady Tatarów. Książęta piastowscy podjęli odbudowę zapomocą kolonizacji zewnętrznej. Dokonuje jej w ogromnych rozmiarach żywioł niemiecki, a równolegle z kolonistą niemieckim przybywają z zachodu Żydzi. Na dziewiczym jeszcze terenie, gdzie było miejsca dosyć dla wszystkich, osiadał kolonista żydowski, obok niemieckiego, na tej samej ulicy miasta. Handel Żydów nie znał jeszcze żadnych ograniczeń. Lecz tu w zawiązku ukrytą już była tragedja późniejszych starć, walki między niemieckim mieszczaninem i Żydem, a w walce tej ożyły tradycje nienawiści z Niemiec wyniesione. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że uchwały synodów prowincjonalnych, szczególnie Wrocławskiego (1267), nastąpiły pod wpływem Niemców i licznego jeszcze wówczas duchowieństwa niemieckiego. Ośrodek wpływów niemieckich znajduje się bowiem na Śląsku, a Piastowicze śląscy są prawie w zupełności zniemczeni. Napływ kolonistów niemieckich do Polski trwa nieprzerwanie przez cały wiek XIII.

II.

U schyłku XIII w. wpływy niemieckie w Polsce są tak ugruntowane, że walka o tron krakowski przeradza się w walkę żywiołu narodowego polskiego z żywiołem niemieckim. Żywioł niemiecki bierze zrazu górę. Niemcy krakowscy wypierają Władysława Łokietka z Krakowa, a Polska staje się wnet lennem niemieckiem. Już jako zwycięzca i zdobywca Wielkopolski i Małopolski napotyka Łokietek znowu na gwałtowny opór Niemców w Polsce. Głównemi ogniskami buntu stają się Poznań i Kraków — wielkie autonomiczne gminy niemieckie, wieloma węzłami prawnemi i gospodarczemi z macierzą niemiecką

związane. Dopiero przełamanie tego oporu utwierdza ostateczne zwycięstwo Łokietka. Zupełnie równouprawnienie Żydów i zrównanie ich pod względem prawnym z mieszczanami[1]), jakie wówczas ma miejsce, jest świadomem pociągnięciem politycznem Łokietka, zmierzającem do osłabienia wpływów niepewnego mieszczaństwa niemieckiego, zapomocą konkurencji żydowskiej, nie mającej żadnych zewnętrznych politycznych interesów.

III.

W połowie XIV w. otworzył, niedoceniony jeszcze należycie genjusz organizacyjny Kazimierza Wielkiego, szeroko granice Polski dla immigracji żydowskiej z Niemiec. Z całą świadomością użył on żywiołu żydowskiego dla powstrzymania przerostu niemieckiej kolonizacji miejskiej. Złamać chciał bowiem żywioł niemiecki, wbijający się jako czynnik o własnych dążeniach politycznych i usunąć wewnętrzne niebezpieczeństwo niemieckie. Objawiło się ono wszak w całej grozie już jego ojcu Łokietkowi. Pozatem rozumiał rolę Żydów pod względem gospodarczym, widząc konieczność ostatecznej zmiany pierwotnych form gospodarczych i oceniając znaczenie rozwoju gospodarki pieniężnej i podniesienia dochodów skarbu królewskiego dla konsolidacji państwa. Jego wielkie zamysły organizacyjne, nastawiające na nowe tory cały ustrój państwa, wymagały dużych zasobów pieniężnych. Żydzi wnosili pieniądze i zasilali niemi bezpośrednio skarb królewski. Wnosili też praktyczną znajomość sposobów gospodarki pieniężnej i kształtowali jej ustrój. Żydem był bankier Lewko, któremu król powierzył urządzenie i prowadzenie mennicy królewskiej. Lewka też dziełem było urządzenie drugiego, najważniejszego regale, żup solnych w Bochni i Wieliczce. Wydarzenia te sięgają głęboko w cały ustrój życia państwowego, w którem nierozerwalnie splata się wydarzenie gospodarcze z wydarzeniem politycznem. Trzeba przywołać na pamięć ówczesny niedorozwój gospodarki społecznej i rozstrój pieniężny, istnienie najrozmaitszej monety dzielnicowej i ciągłe fałszerstwa monetarne, aby zrozumieć niezmierną doniosłość zasadniczego postanowienia Kazimierzowego Statutu Wiślickiego: „aby była jedna i równa moneta w całem państwie ...aby Rzeczplita nie wyglądała jak potwór, mający wiele głów“... „aby była moneta niezmienną i dobrą... aby ją

[1]) Jedyny moment w dziejach polskich zupełnego równouprawnienia z ludnością chrześcijańską.

tem chętniej i łatwiej przyjmowali inni". Przez stworzenie własnej silnej monety położono kres dotychczasowemu systemowi wymiennego handlu zagranicznego i wprowadzono Polskę w europejski system gospodarczy. Techniczne i gospodarcze przeprowadzenie tego planu monetarnego, który stał się walną podporą wzmocnienia państwa polskiego, leżało w ręku Żyda i jego ręką, a niechybnie przy pomocy licznych wykonawców Żydów — jego współbraci — wzorowo zostało wykonane.

Nazwano Kazimierza Wielkiego twórcą życia miejskiego i handlu na Rusi Czerwonej, po jej przyłączeniu do Polski. Nie stworzyła tego jednak sama inicjatywa królewska. Żywiołem, który ożywił tę ziemię, stwarzając na niej nowe formy życia gospodarczego, byli w bardzo znacznej, przeważającej mierze, koloniści żydowscy. Historja ówczesna nie notuje już liczniejszej kolonizacji niemieckiej. Żydowski kupiec, kolonista pierwszy osiadł na ziemi czerwieńskiej, przedstawiającej po napadach tatarskich jedną wielką pustynię.

Świetny rozwój gospodarczy i kulturalny, podniesienie się ogólnego dobrobytu i oświaty, konsolidacja państwa pod każdym względem, charakteryzuje epokę Kazimierzowską. Olbrzymia działalność polityczno-organizatorska, jaką król ten rozwinął, wymagała olbrzymich, jak na ówczesne stosunki, środków pieniężnych. Tych środków dostarczyli w lwiej części Żydzi.

Ścisłe stosunki króla z bankierami i kupcami żydowskimi, popierane ekspansji żydowskiej, zadziwiało ówczesnego pospolitego człowieka, a także niejednego późniejszego kronikarza i historyka. Wszak Długosz w XV w. twierdzi, że Kazimierz nadał te przywileje Żydom z miłości ku Esterce. Niema żadnych autentycznych dowodów, stwierdzających istnienie takiej kobiety, jej romansu i wpływu na króla. Te legendy są tylko odbiciem ówczesnych zapatrywań na świadome i planowe popieranie żywiołu żydowskiego przez tego króla. Nam Żydom, w ocenie historycznej tego okresu, pozostawiono kukłę Esterki. Lecz dziś chcemy przewartościować tę legendę. Co przechodziło zdolność pojmowania współczesnych, dla nas jest jasnem. Gościnę Kazimierzową odpłaciliśmy pracą. Nie na zabawę przyszliśmy tu w gości. To, cośmy uratować zdołali z płonących stosow hiszpańskiej inkwizycji, z rąk ciemno-szalonego tłumu niemieckich krzyżowców, przynieśliśmy tutaj. Było to nietylko złoto i drogie kamienie, ale była to także bystra myśl, odmierzająca nabytem doświadczeniem nowe drogi rozwoju gospodarczego, ćwiczona

w kunsztach nieznanych mieszkańcom tej ziemi dłoń rzemieślnika i uporna energja, co skrzepła w kamień w ciągłej walce o byt.

IV.

W sto kilkadziesiąt lat później, dwaj ostatni Jagiellonowie (Zygmunt I i Zygmunt August) znowu popierają immigrację żydowską płynącą z zachodu. Stoi ona na wysokim stopniu kultury i wnosi kapitał. Zygmunt Stary śle listy dyplomatyczne do kanclerza czeskiego, ostrzegające, że majątek Żydów opuszczających Czechy znajduje się pod jego opieką. Pogląd, iż pieniądz jest głównem źródłem bogactwa kraju, stawał się wówczas powszechnym i niemało zaważyć musiał na stosunku króla do Żydów, tem więcej, że król przeprowadzał wówczas reorganizację skarbu.

Polska była krajem nad wyraz ubogim w kapitał płynny, w złoto, a nie miała, prócz nielicznego mieszczaństwa, żywiołu, któryby przez handel mógł wprowadzić to złoto do kraju. Żydowscy przybysze przynosili ze sobą złoto, a sami stali się wartkim prądem, z którym popłynęła żywsza wymiana towarów po olbrzymich przestrzeniach Rzpltej. Część złota, i to niemałą, składali odrazu na korzyść skarbu królewskiego.

Lecz Żydzi owi wnosili jeszcze coś więcej niż pieniądz. Historyk polski (Halecki) przyznaje, że „król przy pomocy trzeźwych umysłów mieszczańskich a nawet żydowskich, skarb królewski doprowadził do równowagi“. Na dworze królewskim działają bankierzy i wielcy kupcy żydowscy, jak Łazarz z Brandenburgji, Abraham z Czech, Franczek i wielu innych. Od Zygmunta Starego zjawia się w Polsce stały pieniądz złoty, wyraz „znacznie spotęgowanego rozwoju ekonomicznego kraju“ i gwarancja równowagi cen. Współpracowaliśmy tedy conajmniej twórczo z mieszczaństwem na polu skarbowości i handlu. Nie wyjadaliśmy „szpiku z kości“.

A szpik w kośćcu Rzpltej narasta w miarę jej rozwoju gospodarczego i terytorjalnego, w miarę utrwalania się wpływów gospodarczo-politycznych, najpierw na południowym wschodzie, później na północy.

V.

Wespół z kupcem ormiańskim, greckim i niemieckim, a nieraz ich wyprzedzając przemierzają kupcy żydowscy, od XIV wieku począwszy, śródlądowe drogi handlowe prowadzące ku morzu Czarnemu i Śródziemnemu oraz ku Bałtykowi. Po zajęciu zaś

Konstantynopola przez Turków, przez długi czas jedynie kupcy żydowscy prowadzili handel ze wschodem. „Temi samemi drogami posuwał się również wpływ polityczny Polski na południe i dotarł wreszcie z końcem XIV i w pierwszej połowie XV w. do brzegów morza Czarnego" (Szelągowski). Gdy Polska uzyskuje wreszcie, traktatem nieszawsko-toruńskim, po r. 1424 swobodny dostęp do Bałtyku, a „kupcy polscy wolny pochód i drogę z ich towarami przez Prusy na morze", Żydzi wśród nieustających walk z mieszczaństwem pruskiem, któremu Zakon krzyżacki, wzamian za ślubowaną wierność, nadał był przywilej „de non tolerandis judaeis", rozwijają swoją działalność handlową na północy, osiadają po miastach i trudnią się wywozem zboża. Żydzi biorą więc udział w utwierdzaniu się Polski i gospodarki polskiej nad Bałtykiem.

VI.

W tym zaś właśnie okresie dokonuje się zmiana konjuktur gospodarczych i zmiana dróg handlowych w Europie. Z południa i południowego zachodu przesuwają się ośrodki handlowe ku Bałtykowi. W cień zapada i ginie ekspansja handlowa Hiszpanji i Wenecji, a wyrasta nagle potęga handlowa Holandji. Upada handel śródlądowy, a wraz z nim upadająrozłożone u jego dróg, miasta. Poczynają też podupadać i miasta polskie, trawione zresztą ciągłą walką wewnętrzną mieszczan z Żydami i hamowane w swobodnym rozwoju przez ustawodawstwo sejmowe, będące wyrazem swoistej polityki szlachty. Lecz Polska ma już dostęp do Bałtyku. Będąc krajem wyłącznie agrarnym, produkującym zboże na wywóz, staje się „spichlerzem Europy". Odtąd interesa agrarne wybijają się na pierwszy plan w polityce gospodarczej państwa, a szlachta potrafi tym interesom zapewnić wyłączne panowanie. Instynkt kupiecki skierował Żydów w olbrzymiej mierze do handlu zbożowego i wywozowego. Tu leży klucz do rozwiązania tej zagadki, iż mimo upadku miast i ograniczeń handlu żydowskiego w miastach, Żydzi przez dwa jeszcze wieki trzymają się na powierzchni i utrwalają swój dobrobyt, równolegle z przebiegiem ogólnej linji rozwojowej gospodarki społecznej, przyczem walnie się przyczynili do gospodarczego, a co za tem idzie, politycznego związania ziem kresowych z Koroną. Ziemie te[1]), najżyźniejsze w Polsce, pozostają niemal do połowy XVI w. nieuprawne, nie biorą udziału we wywozie i nie są go-

[1]) Wołyń i Podole.

spodarczo związane z Koroną. Kardynał Commendone[1]), opisując stan rolnictwa w Polsce w połowie XVI w., stwierdza, że „ziemie ruskie zostają po większej części nieuprawione“. Podróżnik francuski Beauplan pisze o Ukrainie z początkiem XVII w., jako kraju zupełnie odciętym od zagranicy, którego obfite płody nie znajdują nigdzie zbytu.

W drugiej połowie XVI w. rozpoczyna się kolonizowanie tych ziem i urządzanie na nich wielkich gospodarstw rolnych. Powstaje wówczas cała sieć miast i ośrodków handlowych, skolonizowanych prawie wyłącznie przez emigrujących z Korony Żydów. Z przeludnionych miast królewskich, gdzie toczy się nieustanna walka o prawo handlu między mieszczanami a Żydami, emigrują oni na wschód do nowych osad. Największe nasilenie przybiera, ta kolonizacja na Podolu i Ukrainie. Winnica, Bar, Bracław, Białacerkiew, Perejesław, Starodub, Humań, Niemirów, Międzyborz, Husiatyn, Satanów, oto najważniejsze ośrodki tej kolonizacji, a jak poszukiwanym jest tam kolonista i organizator żydowski, o tem świadczą najlepiej przyznane kolonistom nadania przywileje. Cała organizacja handlu i eksportu zbożowego dostaje się w ich ręce i w miarę postępu kolonizacji żydowskiej poczynają ziemie kresowe brać silny udział w handlu wywozowym Polski. Zbieg i współzależność tych wydarzeń, to jest kolonizacji ziem kresowych przez Żydów, i wprowadzenie ich w całość ówczesnego systemu gospodarczego Polski, jest rzeczą widoczną i jasną.

Gdy mowa zaś o handlu zagranicznym Polski, wspomnieć należy, że Żydzi polscy nawiązywali stosunki z żydowskimi kupcami holenderskimi, z których wielu osiadało w Gdańsku. Niektórzy z nich, np. bracia Spiryngowie, odgrywali niemałą rolę w Gdańsku za Stefana Batorego i Władysława IV.

VII.

Okres rozwoju handlu zagranicznego jest okresem świetności i bogactwa Polski. Jest on także okresem świetności i siły żydostwa polskiego, które mimo ciężkich walk o prawo handlu, o prawo bytu w miastach, rozwija się i rozkwita gospodarczo i kulturalnie. Za Stefana Batorego wszystkie gminy i ziemstwa

[1]) Ten sam (legat papieski) w sprawozdaniu swem z r. 1565 opisuje, może z pewną przesadą, znakomite położenie gospodarcze i prawne Żydów polskich, którzy są „właścicielami dóbr i wielkimi kupcami a często i uczonymi. Mają prawo noszenia broni i są ogólnie poważani“. W podobnem położeniu znajdują się wówczas jedynie Żydzi w Turcji, a między oboma krajami rozwijają Żydzi wielką działalność handlową.

żydowskie połączyły się w całość organizacyjną, a jej wyrazem jest Zjazd czterech ziem, waad arba aracot — sejm żydowski, autonomiczne przedstawicielstwo żydostwa polsko-litewskiego, które przetrwało dwa wieki (1580—1764). Organizacja ta stanowi jedno z najciekawszych i najoryginalniejszych urządzeń żydowskich w diasporze i ma wszystkie cechy organizacji narodowej. Sejm czterech ziem miał wpływ na cały ustrój życia żydowskiego w Polsce. Stworzenie i rozbudowa takiej instytucji jest dowodem tęgich sił duchowych i gospodarczych żydostwa polskiego. Historja ludzkości nie zna rozwoju gospodarczego bez ujawnienia pracowitości i zapobiegliwości, bez uczciwości i rzetelności, zdolnej zbudzić zaufanie, bez rozwinięcia dużych sił duchowych. W rozbudowie gospodarczej Rzplitej od XIV do XVII w. udział Żydów jest niezaprzeczony, bo poza nielicznem mieszczaństwem, nie było, prócz Żydów, innych sił działających w dziedzinie gospodarczej. Życie nie znosi próżni. Na olbrzymich przestrzeniach Rzpltej ktoś musiał być pośrednikiem między producentem a konsumentem. W Polsce istniało określenie: „Judaeus noster providus" — Żyd opatrzny. Oddaje ono prawdę życiową. „Niema pospolitszej i grubszej pomyłki — powiada Stanisław Szczepanowski — jak ta, która przypuszcza, że rozwój sił ekonomicznych jest wyłącznie wypływem egoizmu, łakomstwa i chciwości"... Zgoła inne tkwić musiały w tych Żydach polskich właściwości, skoro „w coraz większej w tym czasie są cenie"... jak dziejopis Decyusz podaje. Tędzy to musieli być ludzie i tędzy kupcy, skoro przedstawiciele „florentissimae in diviitis et in politie nationis Armenorum" w r. 1693 przed królem we Lwowie w protestacji swej oświadczają, że „przy Żydach wszystkie obejścia, wszystkie handle i kupiectwa znajdują się... już niemal trzy części Lwowa większe opanowali"... Tak mówili Ormianie! I niemałe musiał mieć ten handel żydowski dla Rzplitej i jej skarbu znaczenie, skoro król Zygmunt August w układach z carem Iwanem, domaga się dla Żydów litewskich prawa wolnego wjazdu i handlu w Rosji[1]).

[1]) W listach wymienionych w tej sprawie między Zygmuntem Augustem a Iwanem Groźnym, car usprawiedliwia swą niechęć do Żydów, zarzucając im, że parają się czarami, odwodzą lud rosyjski od wiary chrześcijańskiej, wprowadzają do kraju trucizny i wogóle zło wielkie czynią (Dubnow, tom VII). Zygmunt, August, renesansowy monarcha, powiadomiony o spaleniu Żydów, posądzonych o znieważenie hostji w Płocku, nie wahał się, jak to podaje Lubieniecki powiedzieć: „wzdrygam się na takie okrucieństwa i nie życzę sobie bynajmniej uchodzić za takiego głupca, coby wierzył, że z pokłutej hostji krew płynie". Umysłowość tych dwu, współcześnie w obu krajach panujących monarchów, odzwierciedla całą różnicę dwu kultur, dwu światów.

VIII.

Do połowy XVII w. Polska zdołała opanować rynki zbożowe na zachodzie, sama nastawiwszy całą swą gospodarkę na wywóz zboża. Już za Kazimierza Jagiellończyka przybywa do Gdańska dziennie po 150 czółen ze zbożem. Za Stefana Batorego w r. 1648 wywóz zboża wynosił 128 tysięcy łasztów (łaszt=60 korców). Szlachta, uzyskawszy niewidzianą nigdzie pełnię praw i przywilejów politycznych, urzeczywistnia swój interes agrarny z pominięciem wszelkich innych interesów. Przez zabór gospodarstw chłopskich i czynszowych, stan szlachecki stał się nieograniczonym panem wielkich włości, uprawianych ręką niewolnego, przywiązanego do ziemi chłopa, i z produkcji rolnej począł ciągnąć olbrzymie zyski. Zarazem umiała szlachta tym swoim interesom rolnym zapewnić ochronę. Cały szereg konstytucyj sejmowych waruje interes gospodarczy szlachty. W r. 1565 ustawa sejmu piotrkowskiego oddaje wojewodom prawo ustalania cen dla wszelkich towarów przemysłowych, wyjmując z pod taks jednak płody rolne, płody szlacheckie. W dalszej konsekwencji, zmierzając do jaknajwiększego obniżenia cen wyrobów przemysłowych, ta sama ustawa nie pozwala wywozić z granic koronnych żadnego towaru, a otwiera szeroko granicę wszelkiemu przywozowi towarów obcych. Ale znowu ustanowiono wyjątek dla wywozu płodów rolnych i leśnych. Ta ustawa zabija w zarodku rozwój rękodzieła i przemysłu w Polsce, a miasta skazuje zwolna na zagładę. A ma to miejsce w czasie, kiedy w Europie zachodniej, o sprawach gospodarczych nie decydują już wyłącznie interesy jednego stanu, ale raczej interes państwowy, kiedy polityka ekonomiczna innych państw popiera silnie rozwój przemysłu krajowego. Ale w XVI i XVII wieku w Polsce, rozkwit gospodarczy i mocarstwowy łączy się z rozkwitem gospodarki folwarcznej i handlu zbożowego, i odtąd nie zanika już przeciwieństwo między charakterem gospodarczym Polski a zachodniej Europy.

Losy Żydów pozostają związane z takim układem stosunków. Zważywszy ich rzeczywiste położenie prawne, nie można chyba mieć złudzeń co do tego, że nie mogli oni przeciwstawić się interesom szlachty. Musieli uchodzić z miast, w których było coraz ciaśniej i coraz nędzniej. Ci z nich, którzy nie brali bezpośredniego udziału w handlu zbożowym, stawali się zarządcami i pomocnikami panów na folwarkach szlacheckich. Mieli jeszcze monopol handlu pieniężnego, ale władza królewska wydobywała

z tych „sług skarbu królewskiego" wszystko, co jej było potrzebne, co wydobyć z nich było można. Wysysała z nich soki i szlachta, która posiadłszy całą władzę w państwie i uznawszy siebie za istotę narodu, miała i tę moc, by rozwój sił żydowskich nie skierował się na tory dla niej nieprzydatne lub niedogodne. „Potężny a łaknący dóbr doczesnych protektor—mówił J. K. Kochanowski — chował sobie żydów jako stado kur, niosących złote jaja, których częstego podbierania nie zaniedbywał nigdy, wierząc święcie, że go Pan Bóg żydami w tym jedynie celu obdarował i że najbardziej wyuzdane łupiestwo nie jest żadną względem nich niesprawiedliwością, gdyż jako własność pańska ciułają grosze swojego pana".

Wprawdzie podkopanie podstawy rozwoju miast i przemysłu nie zachwiało dobrobytu szlachty, i nie podcięło zrazu bytu żydostwa, zemściło się jednak później w sposób straszliwy na całości gospodarczo-politycznej państwa i na ustroju gospodarczo-społecznym ludności żydowskiej.

IX.

Załamanie się konjuktur gospodarczych Rzplitej szlacheckiej następuje po wojnach kozackich i szwedzkich. Polska, wewnętrznie osłabiona, zostaje odsuniętą od Bałtyku. W niemałej mierze przyczynia się do tego nagłe a zwycięskie współzawodnictwo Rosji na targach zbożowych Europy. Polska nie może już wówczas sprostać i przeciwstawić się konkurencji Rosji, wzrastającej jako potęga wojskowa i gospodarcza.

Z upadkiem handlu wywozowego upada związany z tym handlem kupiec żydowski. Miasta i miasteczka kresowe tracą zwolna rację swego bytu i zamieniają się w siedliska nędzy i ciemnoty żydowskiej. W owym okresie żydostwo polskie przedstawia już tylko ruinę dawnej świetności. Wojny kozackie i szwedzkie sprowadziły zupełne wyniszczenie ludności żydowskiej. Żydzi zostali przez nie zdziesiątkowani, wyzuci z dóbr i bogactw, wypędzeni ze swoich siedzib. Dzieła zniszczenia, dopełniło postępujące przez przeciąg przeszło stu lat, psucie się pieniądza, dewaluacja, wysysająca szpik z gospodarstwa społecznego, spychająca kupiectwo i rękodzieło, przy ówczesnym systemie taks, na dno nędzy.

Grupa społeczna, żyjąca w takich warunkach prawnych i gospodarczych jak Żydzi polscy, uzależniona od konjuktur, zwalczana w miastach, poddana częścią jurysdykcji królewskiej, po-

zbawionej zresztą siły, częścią jurysdykcji szlacheckiej, zupełnie niepewnej, kierującej się dowolnością i własnym interesem, nie mogła w krótkim czasie podnieść się o własnych siłach, odrodzić i rozwinąć nowe siły twórcze. Upadać począł też wspaniały samorząd, ostoja żydostwa polskiego. W połowie XVIII w. przestał on istnieć. Odtąd nic już powstrzymać nie zdoła upadku i rozsypki żydostwa. Ponure to zjawisko znaczy się wyraźnie na ciemnem tle rozstroju i upadku Rzplitej szlacheckiej, która nie chciała i nie umiała wciągnąć i zaprawić do pracy społecznej i życia państwowego szerokich mas ludności, a sama niezdolną już była do twórczego wysiłku. Uwarstwowienie moralno-umysłowe warstwy rządzącej w tej epoce upadku, takiemi słowami maluje historyk. „Na pokładzie sielskiego, ziemiańskiego żywota w przestworzach wschodnich, przy ekstensywnej gospodarce, wśród bezmiaru pól, gajów, łąk i wód rozwinęła się iście polska beztroskliwość i objętność na wszystko, co nie zagraża wprost domowemu szczęściu... płynęło miękko życie staropolskie. Rozrzedzona ludność żyła jakby jakąś rozrzedzoną kulturą. Nie było tam ani śmiertelnej walki ani intensywnej na miarę zachodnią pracy. Zarówno napięcie, jak i umiejętność pracy pozostały w tyle poza Europą. Nazywając rzeczy po imieniu — rozwinęło się lenistwo i niedbalstwo; z kolei przyszły wojny dzikie, niszczące, z nieprzyjacielem naogół niższym kulturalnie — Moskalem, Turkiem, Tatarem, Kozakiem. Wojna wogóle nie jest szkołą pracy kulturalnej, a tembardziej taka wojna, w której od przeciwnika niczego nie można się nauczyć. Stąd jeszcze jedna pobudka do lenistwa i do życia z dnia na dzień. Czy słyszał kto o jakichś cudach świata, wzniesionych polską ręką przez wiek XVII lub XVIII, o czemś, coby mogło iść w paragon z tworami pracy francuskiej, włoskiej, niemieckiej, angielskiej? Albo pytając jeszcze dobitniej: jeżeli twory takie nie mogły powstać wśród ciągłych wojen (80 lat wojennych w ciągu samego XVII wieku!) — to czy słychać, aby ktokolwiek z apologetów dawnej Rzpltej, jakiś Łukasz Opaliński, Starowolski czy Pęski chlubił się pracowitością i twórczością rodaków? Raczej dzielnością, raczej swobodą i wszystkiem innem! Z lenistwem rąk roboczych szło w parze lenistwo myśli i woli“... (Konopczyński).

Spotykamy się często z twierdzeniem, żeśmy się do upadku miast, w Polsce przyczynili, że na osłabionym organiźmie państwa, nadmiernie rozplenione żydostwo, Polskę do upadku przywiodło, szpik z jej kości wyjadając. Czy mogliśmy jednak w takich warunkach, jakie istniały w Polsce od końca XVII w. za-

chować i rozwinąć siły twórcze, śmiertelnie zresztą osłabione przez katastrofy wojenne?! Czyż można było w takich warunkach doprowadzić do kumulacji kapitału, budować przemysł, tak jak to miało miejsce na zachodzie?! Z wielkich kupców, organizatorów i kolonizatorów spadli Żydzi w Polsce, nie z własnej zresztą winy, do rzędu małych pośredników, faktorów, kramarzy i lichwiarzy i to właśnie wtedy, kiedy na zachodzie Europy poczęli zwolna zdobywać przodujące stanowiska w życiu gospodarczem. Ale u nas pomieszano przyczyny i skutki. „Żyjąc — jak powiada Stanisław Szczepanowski — z braku należytego wykształcenia ekonomicznego, w świecie ciągłych urojeń i strachów, zrobiliśmy tych Żydów, których mamy przed naszemi oczyma, kozłem ofiarnym wszystkich naszych niepowodzeń i naszego własnego niedołęstwa, a zaledwie przeczuwamy istnienie przyczyn upadku i głębszych i trudniejszych do usunięcia". Upadek Żydów był jednym z objawów ogólnego upadku i rozprzężenia i dopiero w tym układzie stosunków prawdą się staje straszliwa teza Szczepanowskiego: ...„Jak ogniwa jednego łańcucha, tak szlachcic — utracyusz, mieszczanin — kołtun, chłop — tuman i Żyd — pijawka, trzymają się razem, są nierozerwalnemi rysami tego samego obrazu. Są to wszystko równie ujemne objawy społeczeństwa zgnuśniałego i zgangrenowanego nad odrodzeniem którego od 3 Maja pracujemy"...

Nie wyjadaliśmy szpiku z kości, bo go w kościach nie było...

X.

Politycy polscy w dobie Sejmu Wielkiego, reformiści, którzy podjęli podziwu godny trud przekształcenia ustroju moralnego politycznego i gospodarczego Rzpltej, mieli świadomość tego, że sprawa żydowska łączy się z całością spraw polskich. Poznali, że w przebiegu społecznym oddziaływują na siebie wzajemnie wszystkie siły społeczne, i że zachwianie równowagi w jednym kierunku odbija się natychmiast na całym organizmie społecznym. Zrozumieli, że losy i koleje rozwoju ludności żydowskiej nie mogą być dla państwa obojętne. Rozumieli też, że w Żydach tkwią twórcze siły, które należy wydobyć i wyzyskać. Stąd powstała myśl tak zwanej reformy i uobywatelnienia Żydów. Przez nadanie im praw „które mają dawniejsi obywatele", chciano ich „uformować w pożytecznych krajowi obywatelów" i wytworzyć w nich, tak samo jak wśród chłopów i mieszczan, poczucie spólnoty państwowej. Przyznawano więc Żydom prawo

mieszkania po miastach i wsiach, przyznano zpowrotem prawo handlu. Przejawiała się w tych zamierzeniach myśl nowa, w przeciwieństwie do dawnej, która miała na celu utrzymanie Żydów na stanowisku ludzi pozbawionych „stanu", a więc i praw. Dawne przywileje królewskie, dawno już zwyrodniały w prawa wyjątkowe.

Rozbiory przerwały i unicestwiły tę pracę. Ale w Królestwie Polskiem, w latach 60-tych, byliśmy świadkami wydarzeń, które nie po raz pierwszy stwierdzają, że tam gdzie istnieją warunki rozwoju inicjatywy i pracy, Żydzi stanowią żywioł twórczy, przodujący. Żydowska energja, praca, zapobiegliwość i kapitał, walnie dopomogły do wspaniałego rozwoju przemysłu i handlu Królestwa. Dość wymienić nazwiska Blocha, Kronenberga, Kolischera i t. d. Dziś wspomina się o tej współpracy Żydów niechętnie. A jednak wspaniały rozkwit przemysłu i handlu w Królestwie dokonał się przy intensywnym współudziale Żydów, a w stworzonych przez nich instytucjach finansowych i przedsiębiorstwach przemysłowych, żywioł polski zajął cały szereg placówek. Obcy t. zn. wyłącznie niemiecki, francuski, belgijski i rosyjski kapitał byłby zajął i opanował bez porównania większą ilość placówek gospodarczych, niż to uczynić zdołał, gdyby tych placówek nie byli zajęli Żydzi. Ta współpraca polsko-żydowska na polu gospodarczem trwała niemal do lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Dopiero pierwsze starcia konkurencyjne pomiędzy uformowanym już polskim stanem kupieckim a żydowskim, i organizacja mieszczaństwa polskiego przy pomocy haseł antysemickich, początkowo jako haseł interesu mieszczańskiego, później jako haseł interesu narodowego, wreszcie wstrząśnienia społeczne w roku 1905, obaliły zasady tej twórczej współpracy.

XI.

Odbudowane państwo polskie, mające urzeczywistnić wszystkie nadzieje narodu polskiego i umożliwić pełny rozwój jego sił, ustanowiło w konstytucji zasadę wolności i równości obywateli oraz wolności narodowej, zapewniając wszystkim ochronę życia, wolności, mienia oraz swobodę obrania sobie na obszarze państwa miejsca zamieszkania i pobytu. A jednak zaraz w pierwszych latach niepodległości pojawiło się hasło o obowiązku solidarności narodowej w walce z żywiołem żydowskim, „celem wytłoczenia go z organizmu Polski, jako tamującego należyty rozwój polskiego stanu średniego" a wnet potem teza, że „an-

tysemityzm w Polsce nie jest prądem politycznym, lecz sformułowaniem—wytworzonego przez naturalne ewolucje społeczno-gospodarczych stosunków narodu polskiego—zasadniczego konfliktu chrześcijańskiego, polskiego przemysłu i handlu z przemysłem żydowskim"[1]). Taką formułę chciano uczynić podstawą polityki państwowej wobec Żydów...

Lecz ta właśnie teza, sprowadzająca w oryginalnem uproszczeniu ten konflikt do jego podstaw ewolucyjno-historycznych, t. j. do walk, jakie się rozgrywały ongiś w państwie o luźnej organizacji stanowej, gdzie interesa stanowe górowały nad interesem państwowym, doprowadzała ad absurdum zasadę tej walki w nowoczesnem państwie, bo to państwo zna już tylko interes całości, całego ludu państwowego.

Polska chcąca wytworzyć potęgę państwową, musi dążyć do rozwoju sił jej ludności, na podstawie dokładnego przemyślenia dzisiejszych warunków życia, t. j. współzależności wszystkich grup i sił społecznych zarówno w Polsce jak i na całym świecie. Do siły ludności Polski należą i siły przeszło trzy miljony głów liczącego narodu żydowskiego. Niemała część naszych sił strawiła się już w nierównej walce. Polska nie może niszczyć świadomie lub nieświadomie części swoich sił. I nie powinna wstrzymywać ich rozwoju.

Dziewięć wieków historji wyklucza przypadkowość i obowiązuje powagą wydarzeń. Obowiązuje obie strony. Dziewięciu wiekom historji odpowiedzieć musi współczesność wzmożonem poczuciem odpowiedzialności.

---

[1]) Teza zasadnicza Stanisława Grabskiego z r. 1923. W r. 1925 Stanisław Grabski, zawierając t. zw. porozumienie oświadczał: „Dążenia Żydów do wzmocnienia własnego dobrobytu... będą czynnikiem potęgi samego państwa".

EWOLUCJA POGLĄDÓW NARODOWEJ DEMOKRACJI W SPRAWIE ŻYDOWSKIEJ

Własna polityka żydowska, jako współczynnik samowiedzy narodowej, ogarnia całokształt naszych zagadnień narodowych i społeczno-gospodarczych, stanowiących zjawisko odrębne w ogólnym przebiegu społecznym. Przeciwstawia się ona zasadzie biernego trwania w zamkniętem kole własnej grupy, a w jej miejsce stawia zasadę celowego działania. Zmusza nas to do czynnego ustosunkowania się do otoczenia, poznania jego życia i sił w niem działających, bez względu na to, czy są to siły nam sprzyjające, czy wrogie. Nie wystarczy zaś zdawać sobie sprawę z przyczyn, wywołujących pewne zjawiska, bo w przebiegu społecznym niepodobna ściśle wyodrębnić poszczególnych przyczyn. Pokusa, jaką nastręcza taka metoda, prowadzi do zapoznania psychologji zjawisk społecznych, a brak psychologji w polityce mści się dotkliwie. Trzeba zatem dążyć do zrozumienia tych zjawisk od wewnątrz t. j. tak, jak one się odzwierciedlają w świadomości tej grupy społecznej, wśród której powstają. Tylko takie poznanie umożliwia zrozumienie psychologji otoczenia, ułatwiając zarazem kontrolę własnego działania. Zajmujemy dziś inne stanowisko, aniżeli w dyspucie średniowiecznej. Polemika polityczna nie może iść torem scholastycznego dowodzenia, lecz musi uwzględniać czynniki psychologiczne. Będąc stroną działającą, możemy mieć również i wybór broni...

W przeciwieństwie do wszystkich prawie stronnictw politycznych w Polsce, które ignorowały sprawę żydowska, Narodowa Demokracja istnienie tej sprawy wyraźnie zaznaczała... „Polska nie znajduje się w obliczu kwestji litwackiej, ale kwestji żydowskiej, która obejmuje nietylko Żydów napływowych i agitatorów

nacjonalistycznych, ale całość Żydów na ziemiach polskich, nie wyłączając Żydów zasymilowanych". Tak ujął, przed dwudziestu jeszcze laty, rzeczywistość sprawy żydowskiej Roman Dmowski, przeciwstawiając się powszechnemu omijaniu tego tematu. Konsekwencje, jakie wysnuł z tego założenia w myśl swoistej narodowej racji stanu, zaciążyły w dalszym przebiegu na całym rozwoju tej sprawy w Polsce. Dlatego też temu programowi i jego twórcy, musimy poświęcić szczególną uwagę, zwłaszcza że w braku innych określonych programów, ten zajął stanowisko dominujące.

Wobec ideologji Narodowej Demokracji, ekskluzywnej i wrogiej, stanowisko Żydów było niejako zgóry określone. Idąc zresztą długi czas za kierunkami liberalnemi lub t. zw. postępowemi — postawę i walkę polemiczną tych stronnictw przyjmowali jako swoją własną, nieraz wzajem na nią wpływając Zatracając w ten sposób coraz bardziej własny punkt widzenia, stawali się zarazem podwójnym celem dla uderzeń przeciwnika. Trafiał w nich pocisk przeznaczony dla przybranego programu i pocisk przeciwko nim samym wymierzony. W chaosie takiej walki rodził się typ specjalnej polemiki żydowskiej, emocjonalnej i pozbawionej własnego oblicza.

Dziś istnienie własnej postawy politycznej w żydostwie jest faktem.

Własna podstawa i postawa polityczna daje własny określony pogląd na każdą sprawę. Z tego stanowiska zamierzamy ująć przejawy myśli politycznej obozu Narodowej Demokracji w sprawie żydowskiej na tle ideologji najwybitniejszego przedstawiciela i wyraziciela tej myśli, Romana Dmowskiego.

I.

Roman Dmowski zamknął rozważania swoje nad kwestją żydowską (ogłoszone w październiku 1930 na łamach „Gazety Warszawskiej", a stanowiące ostatnie rozdziały obecnie wydanego dzieła p. t. „Świat powojenny a Polska") zasadniczem twierdzeniem, iż wchodzimy w fazę zmniejszania się odsetka ludności żydowskiej w Polsce.

Polska będąca do ostatnich czasów europejską ojczyzną Żydów, nie będzie się dalej w tym stosunku rozwijała, zaczem będzie miała coraz mniejsze znaczenie w polityce ogólno-żydowskiej; zważywszy zaś, zdaniem autora, ogólne zmniejszanie się

wpływów żydowskich w świecie — opiekowanie się żydostwa światowego Polską będzie mniej skuteczne.

„W chwili zakończenia wojny światowej wpływowi na terenie międzynarodowym Żydzi zapewnili bez ceremonji, że nie dopuszczą do tego, ażeby Polska była państwem narodowem i miała istotnie narodowe rządy. Czy długo jeszcze będą mogli dawać takie zapewnienia?..."

Określając taką śmiałą metaforą stanowisko delegacji żydowskiej na konferencji pokojowej w Paryżu i sprawę traktatu o ochronie mniejszości narodowych, Dmowski nie omieszkał zarazem dla użytku polityki bieżącej dorzucić, jakoby istotnie narodowym rządom w Polsce, pod któremi rozumieć należy rządy t. zw. obozu narodowego, przeciwstawiali się zasadniczo Żydzi. Nie wyjaśnił jednak, że owe bezceremonjalne rzekomo zapewnienia wpływowych Żydów, sprowadzały się do rozmów i wymiany zdań między delegacją polską na konferencję pokojową a członkami delegacji żydowskiej. Z ich strony bowiem wyraźnie oświadczono p. Dmowskiemu, że bezwzględny program bojkotu i eksterminacji Żydów w Polsce, głoszony przez Narodową Demokrację, nie wzbudza sympatji i zaufania w Ameryce i zachodniej Europie.

O tem mogli delegację polską zapewnić zarówno delegaci żydowscy, jak i wybitni politycy zachodnio-europejscy. Czyżby jednak niepodobna było pomyśleć „istotnie narodowych" rządów bez eksterminacji Żydów?...

II.

„Czy długo jeszcze będą mogli (Żydzi) dawać takie zapewnienia?"...

Odpowiedź na to retoryczne pytanie daje sam autor, stwierdzając w treści powyższych artykułów, że „niebezpieczeństwo żydowskie" minęło. Przez długi czas Narodowa Demokracja nauczała, że stanowi ono jedno z głównych i najgroźniejszych niebezpieczeństw polskiego bytu. Określił je swego czasu Roman Dmowski w książce „Upadek myśli konserwatywnej w Polsce" następująco: „Niebezpieczeństwo żydowskie polega na ciągłym przyroście Żydów w naszym kraju, na niesłychanie szybkim wzroście ich siły ekonomicznej, na uzależnianiu tą drogą od żydostwa licznych żywiołów w społeczeństwie polskiem, wreszcie na wrogich naszemu dobru dążeniach ruchu żydowskiego" (1913/1914). Było to tylko nowe ujęcie dawno głoszonych haseł, z któremi wiązał się program stałej walki o zdobycie wpływu

w opinji publicznej. Wiemy, że wrzawa tej walki unosiła się przez długie lata nad życiem politycznem w Polsce, doprowadzając nieraz do zupełnego zhisteryzowania opinji publicznej w stosunku do Żydów. Ogłoszone obecnie wywody Dmowskiego, należałoby uważać logicznie jako rewizję dawnych jego poglądów na problem żydowski. Jest to coprawda rewizja z punktu widzenia przyszłości, nie przesądzająca jeszcze sposobów działania w teraźniejszości. Nie odbywa się ona też w sposób otwarty i prosty, lecz drogą okrężną poprzez 7 rozdziałów ostatniego dzieła. Należy jednak zaznaczyć, że już w memorjale opracowanym przez Romana Dmowskiego w Londynie w lipcu 1917 r. p. t. „Zagadnienia środkowo i wschodnio-europejskie“, podniesiono pro foro externo, iż trudna kwestja żydowska w Polsce tracić bądzie stopniowo swą ostrość a to skutkiem zmniejszania się odsetka przyrostu.

Znamienne jednak jest owo pytanie, zamieszczone na końcu książki, którą Dmowski poświęcił zgoła innym sprawom, aniżeli żydowskim. Zawiera ono nadzieję i zapowiedź zbliżania się w Polsce rządów „istotnie narodowych“. Żydzi zdaje się są tu tylko symbolem.

III.

Chcąc zapoznać się z poglądami Romana Dmowskiego w kwestji żydowskiej, musimy ująć ich ewolucję w skrócie historycznym.

Dla uzasadnienia swoich twierdzeń używał Roman Dmowski nieraz skomplikowanych założeń myślowych, co nie wykluczało jednak u niego posługiwania się daleko idącemi uproszczeniami w określaniu i tłómaczeniu zjawisk życia społecznego. Technika jego działania była pod tym względem bardzo ciekawa a z pewnością świadomie stosowana. Gdy Dmowski rozpoczynał swoją programową działalność polityczną, szerokie warstwy społeczeństwa polskiego, na które chciał wpływać, nie posiadały jeszcze należytego politycznego wykształcenia i wyrobienia. Dlatego trzeba było wiele założeń i przesłanek możliwie uprościć i uwypuklić, unikać abstrakcji a posługiwać się pojęciami przystępnemi. Trzeba było tworzyć także symbole wydobyte z instynktów i chwilowej świadomości społeczeństwa. Trzeba było „uwydatnić zarysy myśli w sposób bardzo ostry, ażeby zmusić czytelnika do zatrzymania się nad niemi“. A dla przezwyciężenia bierności społeczeństwa, dla tem silniejszego wdrożenia w umysły haseł przez siebie głoszonych, dla wzmocnienia

pracy organizacyjnej, trzeba może było nieraz uciekać się do tej sugestji, jaką wywiera często na umysły ludzkie pewna tajemniczość...

W technice pracy Dmowskiego jednem z takich uproszczeń pojęciowych były nieokreślone bliżej organizacje międzynarodowe, związane rzekomo z Żydami, wpływające na politykę światową, a zawsze wrogo dla Polski usposobione; groźna tajemnica masońska fascynowała umysły przeciętności; symbolem zaś, pod który można było podstawić niejedno pojęcie, stawał się Żyd. Racjonalista, zdający sobie doskonale sprawę z tego, do jakiego stopnia społeczeństwo polskie ulega „legendzie", stwarzał sam legendy i posługiwał się niemi świadomie dla osiągnięcia pewnych celów politycznych, dla „stworzenia faktów pożądanych". Czy zdawał sobie sprawę z tego, że znaczna część jego wyznawców nie nadąży za nim po tej dziwnej drodze wielkich uproszczeń i wielkich krzywizn? Że jedni zachęceni łatwizną nie zechcą pójść dalej, a inni zgubią się znów na krzywiznach, lub dostaną zawrotu głowy? Być może sądził, że późniejsza praca wychowawcza na dalszych etapach, pozwoli zburzyć pierwotne rusztowanie i odsłonić jasną całość. Być może czekał na uzyskanie niepodległości, wiedząc, że Państwo stworzy nową a najsilniejszą więź organizacyjną, wytwarzając własne, nowe symbole, wyzwalając nowe siły społeczne. I może czekał tej chwili, gdy zdobędzie rząd w narodzie i ogólny posłuch dla niego...

Antysemityzm opierający się na założeniu o niebezpieczeństwie żydowskiem, był świadomą konstrukcją myślową, o określonym celu, dostosowanym do metod wychowawczych Dmowskiego. Należy podkreślić, że Dmowski, podejmując ten antysemityzm niejako z ulicy, zdawał sobie sprawę z moralnej wartości „zawodowego antysemityzmu, grającego na niższych instynktach mas", choć może sobie nie zdawał sprawy z tego, jakie spustoszenia poczyni ten ruch później, nietylko w duszy pospolitego człowieka ale nawet u samej góry. Chciał widzieć w antysemityźmie „przedewszystkiem obudzenie się w społeczeństwie zdrowej potrzeby opanowania przez swojski żywioł jednej z najważniejszych funkcyj społecznych, z drugiej zaś mnożenie się w naszej warstwie średniej jednostek czynnych, usiłujących zdobyć opanowane przez żywioł obcy pola zarobkowe". („Myśli nowoczesnego Polaka" 1904). Antysemityzm jego nie był wytworem t. zw. poczucia zmniejszonej własnej wartości. O ile o jego osobę chodzi, to nie był on bynajmniej tym typem,

który winę niepowodzeń wynikających z własnego niedołęstwa, nieudolności i bierności lub z braku zdolności przewidywania, przypisuje drugim i czyni Żyda kozłem ofiarnym wszystkich niepowodzeń. Nie leży to w charakterze tego polityka. O tem trzeba nam wiedzieć. Inna rzecz, jak się wobec tego działalność jego przedstawia ze stanowiska etyki społecznej. Ale Dmowski ustanawia inne kryterja dla etyki indywidualnej, a inne dla etyki narodowej. „W stosunkach między narodami niema słuszności i krzywdy, ale jest tylko siła i słabość”. ...„Polityka Prus, posługująca się fałszem i wiarołomstwem, nie cofająca się przed najbrutalniejszym gwałtem, dała potęgę istotną Prusom i stała się pomimo wszystko źródłem odrodzenia Niemiec...” („Myśli Nowoczesnego Polaka” str. 19—20).

Oto tezy rzucone pokoleniu błądzącemu jeszcze po „bezdrożach” romantyzmu. On pierwszy też, w ocenie dziejowej stosunku szlacheckiej Polski do Żydów, zerwał z historycznym frazesem o humanitarnej tolerancji polskiej wobec Żydów, nazywając tę humanitarność wątpliwą, a wykazując, że Żydów tolerowano dlatego, bo byli niezbędni. W moralno-cywilizacyjne uwarstwowienie swego narodu wnikał bardzo głęboko. Odsłonił bez lęku wady i braki ustroju narodowego, tak w „Myślach Nowoczesnego Polaka“ jak i w późniejszych pismach, szczególnie w „Polityce Polskiej” (1925), podejmując jednocześnie świadomy trud zorganizowania nowego wychowania narodowego i nowej polityki narodowej.

Nie doceniał jednak, zdaje się, niebezpiecznej autonomji zjawisk społecznych. Antysemityzm, pomyślany przez niego jako środek aktywizacji sił polskich, wziął te siły na długi czas w niewolę i rozrósł się w twór odrębny, rzucający potężny cień na całe życie organizacyjne Polski. Obok wielkiego ideału odbudowy istniał jeszcze surogat idei w postaci antysemityzmu. W nim wyżywały się masy. Nawet po odbudowaniu Państwa, antysemityzm dawał nadal złudzenie tego twórczego wysiłku, którego brak dostrzegano nieraz w życiu codziennem.

IV.

Bierność charakteru polskiego i kultura tej bierności, jako wytwór stosunków społecznych w dawnej Polsce, brak kultury mieszczańskiej, zastąpionej jakąś karykaturą popularnej szlacheckości, brak umiejętności w urządzaniu spraw gospodarczych i brak uzdatnionych ludzi, to wszystko składało się na mon-

strualny kształt życia polskiego, trwający prawie po koniec XIX wieku. Była to jakaś zdegenerowana forma kultury rycerskiej, będącej zaprzeczeniem kultury pracy. Na tle bierności gospodarczej, pewnego lenistwa myśli i dużych niedomagań organizacyjnych społeczeństwa polskiego, wybijał się żywioł żydowski swoją ruchliwością, zapobiegliwością i inicjatywą. Z konieczności, z natury rzeczy sięgał nieraz po przewodnictwo. W Anglji, w Niemczech, we Francji, czy wreszcie w Stanach Zjednoczonych, Żyd brał udział w ogólnym wyścigu pracy i inicjatywy. W Polsce warunki były zgoła inne. Polska nie posiadała mieszczaństwa w nowoczesnem pojęciu. Rolę jego spełniali Żydzi, stanowiąc odrębną grupę pod względem społecznym i religijnym. Posługując się tak charakterystyczną dla siebie metodą stwarzania śmiałych założeń, przedstawia Dmowski historyczną stronę tego zjawiska (przestawiając zresztą dowolnie przyczyny i skutki zjawisk) jak następuje: ...„Polska wszakże miała liczny i niesłychanie szybko w ostatnich stuleciach Rzeczypospolitej wzrastający żywioł, gotowy stać się surogatem mieszczaństwa, nie aspirujący do władzy politycznej, do żadnego wpływu na losy Państwa. Żywiołem tym byli Żydzi. Tylko dzięki im, przy ich pomocy szlachta zdolna była zru,nować zupełnie miasta, pozbyć się w nich współzawodnika politycznego i zapewnić sobie do końca wyłączne, niepodzielne w Rzeczypospolitej rządy. W tem istnieniu licznej ludności żydowskiej, nie poczuwającej się do żadnej wspólności z narodem, stąd pozbawionej wszelkich aspiracji politycznych, a dążącej jedynie do materjalnego wyzyskania kraju i jego ludności, leżało najważniejsze w końcu źródło oryginalności stosunków Polski historycznej. Dzięki Żydom Polska została narodem szlacheckim do połowy XIX. stulecia, a nawet dłużej, bo jest nim dziś jeszcze w pewnej mierze; gdyby nie oni, pełniąca opanowane przez nich funkcje społeczne część ludności polskiej byłaby się zorganizowała, jako współzawodnicząca ze szlachtą siła polityczna, jako stan trzeci, który tak doniosłą rolę w rozwoju społeczeństw europejskich odegrał i stał się głównym czynnikiem nowoczesnego życia społecznego. Gdyby nie oni, wystąpienie na widownię mieszczaństwa w dobie Sejmu Czteroletniego, byłoby zjawiskiem bez porównania potężniejszem, o ileby nie nastąpiło znacznie wcześniej".

„Pociągnęło to za sobą skutki, które zadecydowały o losach państwa polskiego. Zostaliśmy społeczeństwem niekompletnem".

V.

Prawdą jest, że żydostwo w Polsce szlacheckiej pozbawione było aspiracyj politycznych. Kwestją jest jednak, czy tej aspiracji brakło dlatego, że Żydzi nie poczuwali się do łączności z narodem, wyżywając się zresztą w szerokiej, własnej autonomji, czy też dlatego, bo aspiracje takie były zgóry wykluczone dla grupy społecznej, która napływała do kraju raczej w charakterze kolonistów, i której byt prawny określały zgóry nadania i przywileje. Ale w Polsce szlacheckiej, pozbawionej wszelkiej myśli centralistycznej i to zjawisko wypływało z całokształtu ustrojowego i z nim się łączyło. Stanowi to jednak i stanowić będzie zasadniczą różnicę między dawnym a obecnym ustrojem państwowym. Żydzi są obywatelami Państwa polskiego, poczuwają się do wspólnoty państwowej, zaczem mają aspiracje polityczne i tych się ani nie zrzekną, ani ich sobie odebrać nie pozwolą.

Oryginalna i śmiała jak na owe czasy (1905) panowania krakowskiej szkoły historycznej, historjozofja Dmowskiego, jest jednak przejaskrawiona pod względem historycznym, a paradoksalna ze stanowiska socjologicznego. W przebiegu społecznym niepodoba bowiem wyodrębnić ściśle przyczyn. Wszelkie zjawisko społeczne posiada nieskończenie wiele przyczyn i dlatego wyciągnięcie i wystylizowanie roli żywiołu żydowskiego w Polsce szlacheckiej, jako jedynej przyczyny kształtowania się stosunków społecznych, jest tylko paradoksem.

Żydzi w średnich wiekach stosunkowo jeszcze nieliczni, dopiero z końcem XV i początkiem XVI w. napłynęli większą falą do Polski. Ale równowaga stanów, jaka istniała jeszcze za Kazimierza Wielkiego, już była runęła w XV wieku i już wówczas szlachta zagarniała w zupełności rządy. Już w r. 1374 zdobyła wolność od podatków, później 1442 nietykalność dóbr, wolność osobistą (1433), prawo pozwalania na pospolite ruszenie (1454), wolność od ceł (1496), władzę prawodawczą (1505), dalej prawo elekcji, prawo buntu, oraz całkowitą władzę nad chłopem.

Szlachta w Polsce posiadała taką, niespotykaną nigdzie, pełnię władzy i rządu, że całą resztę ludności, a więc i Żydów, zamieniła już tylko w narzędzie dla siebie. Jeśli chodzi o przyczyny natury gospodarczej tego stanu rzeczy, to leżały one w znacznej mierze w zaborze gospodarstw chłopskich i czynszowych przez szlachtę, w rozwoju gospodarki folwarcznej i handlu zbożowego, stanowiącego monopol szlachty.

Odtąd interes gospodarczy stanu szlacheckiego decydował o sprawach gospodarczych całego kraju. Nie dla Żydów wszak uchwaliła szlachta ową niesłychaną ustawę z r. 1565 (sejm piotrkowski), która zakazując miejscowym kupcom wywożenia towarów z Polski, oczywiście za wyjątkiem płodów rolnych i leśnych, a pozwalając przywozić obcym kupcom bez ceł towar zagraniczny, podcinała u samego korzenia rozwój przemysłu i handlu w Polsce.

Niewątpliwie cała budowa społeczna w dawnej Rzpltej była dziwaczna i wadliwa, ale nie Żydzi byli przyczyną, a w każdym razie nie przyczyną jedyną takiego stanu rzeczy[1]). To, że Polska pozostała narodem niekompletnym, wynikało jednak z przyczyn głębszych, ze samej psychiki potężnej warstwy szlacheckiej. „Szlachcic rzemiosłami miejskimi bawić się niema, inaczej traci szlachectwo" brzmi postanowienie konstytucji radomskiej z r. 1505, później znacznie zaostrzone. A synom chłopskim, przywiązanym do ziemi, prawie niepodobna było dostać się do miasta. Życie nie znosi jednak próżni. Ktoś przecież musiał być pośrednikiem między producentem i konsumentem na olbrzymich ziemiach Rzpltej. Pośrednikami takimi byli Żydzi. Również i rzemiosła skazane były na stałe zasilenie się obcym elementem. I to już było tragedją Polski, że w czasach, kiedy w innych społeczeństwach odbywał się wszechstronny rozrost i rozkwit wszystkich sił społecznych, wytwarzających podstawy pod nowoczesną cywilizację i kulturę, w Polsce trwała kultura wielkoszlachecka.

W tragicznych zmaganiach się kultury rycerskiej z kulturą pracy w Polsce świadomy i czynny udział w sferze ducha przypadł Cyprjanowi Norwidowi, a później Stanisławowi Brzozowskiemu, w dziedzinie zaś cywilizacyjnej głównie Stanisławowi Szczepanowskiemu. Roman Dmowski natomast całe to zagadnienie przeniósł w dziedzinę czynnej polityki, z wolą decydującego rozstrzygnięcia. Był to czyn niemały, ale zarazem ściągał on założenia twórcze tego zagadnienia w niziny doraźnych potrzeb politycznych, faktów pożądanych i demagogji...

---

[1]) Zczasem Dmowski skoryguje tę paradoksalną jednostronność. We wspomianym memorjale londyńskim z r. 1917, znajdziemy już takie ujęcie tej kwestji: „Ludność żydowska stale wzrastała w Polsce od 17. wieku skutkiem słabości polskiej klasy średniej." Co przedtem było ujęte jako przyczyna, obecnie przedstawione zostaje jako skutek.

VI.

Zwolna z niesłychanym trudem wybijał się nawierzch z końcem XIX. wieku w Polsce pierwiastek ludowy. Zwolna przenikać poczęli w dotychczasowe uwarstwowienie społeczne, synowie chłopscy. Równocześnie budzi się potrzeba i konieczność zorganizowania i wyrobienia tych sił do walki z biernością, dla stworzenia nowej kultury i cywilizacji polskiej. Nowy okres rozwoju cywilizacyjnego zaczyna się z rozwojem przemysłu i handlu na ziemiach Królestwa. Żydzi biorą walny udział w tworzeniu i budowie organizacji przemysłowo-handlowej. Od czasu ostatniego powstania (1863), myśl polska w pewnych ośrodkach przestała uważać Żydów za społeczność obcą, „uznała ich bądź za Polaków, bądź za materjał na Polaków". Było to faza, którą określić można mianem romantyczno-sentymentalnej. Rozwijający się na gruzach romantyzmu pozytywizm, przynosił ze sobą znowu jako kierunek liberalno-postępowy ideę równouprawnienia Żydów. Znalazł też ten kierunek w Żydach najgorętszych zwolenników. Pozytywizm stwarzał nową ideologję pracy, głosił hasła rozwoju przemysłu rodzimego i handlu. Stawał się ideologją mieszczaństwa i organizował właściwie polskie mieszczaństwo. I oto widzimy dziwne zjawisko. Reakcja obudzona przeciwko pozytywizmowi, nazywa go wymysłem żydowskim. A jednocześnie rozwijające się na tle pozytywizmu mieszczaństwo, zwłaszcza drobne mieszczaństwo, dąży do zepchnięcia Żydów ze stanowisk handlowych. Z początkowego współdziałania rozwinęły się przeciwieństwa. Dla Dmowskiego ten „ruch ekonomiczny" wypowiadający Żydom walkę w drobnym handlu, jest ważnym przejawem wydobywania się pierwiastków czynnych w społeczeństwie.

Stąd do użycia antysemityzmu, jako siły rozpędowej, dla zorganizowania budzących się nowych sił społecznych tylko krok jeden. W społeczeństwie pozbawionem bytu państwowego, żyjącem w ścieśnionych warunkach, antysemityzm stwarzał ponadto pewną możność swoistego wyżycia się. W ogólnym przebiegu zjawisk, łączyło się to zjawisko ponadto z kryzysem t. zw. asymilacji. Asymilacja epoki romantyczno-sentymentalnej, przybierała kształt coraz bardziej paradoksalny. Asymilacja narodowa bowiem, albo staje się faktem i wówczas rozpatruje się ją jako rzecz dokonaną, nie podlegającą zaprzeczeniu, albo też niema jej, i wtedy wszelka dyskusja nad nią i wszelka propaganda dla niej stwierdza tylko istnienie odrębnej grupy narodo-

wej, nie dającej się zasymilować. Sprzeczności życia polskiego w niewoli sprawiły jednak, że w jednym z zaborów t. j. w Galicji, gdzie panująca kasta szlacheckich agrarjuszy zaprzągnęła Żydów w służbę swoich interesów, utrzymywano z uporem fikcję asymilacji, w istocie niesłychanie śmieszną, albowiem w życiu odpowiadała jej ciemnota mas, wpatrzonych w niemczyznę cesarskiego Wiednia i potęgę polityczną stronnictwa Stańczyków. A w potędze tego stronnictwa, rządzącego krajem, nie dopatrywały się masy żydowskie bynajmniej jakieś polskiej siły politycznej, lecz widziały w niej jedynie wyraz i siłę austrjackiej racji stanu.

Zaznaczyliśmy już, że użycie antysemityzmu, jako siły rozpędowej dla poczynań organizacyjnych, weszło w program partji politycznej. Także i ks. Stojałowski rozpoczął emancypację mas chłopskich w Galicji przy pomocy haseł przeciwżydowskich. Ponieważ Żydzi znajdowali się w każdym z obozów, na jakie dzieliła się ówczesna myśl polityczna polska, przeto w starciach tych obozów politycznych, w walce o zasadnicze hasła, o rację zamierzeń i działań narodowych, z natury rzeczy posługiwano się antysemityzmem, Ten prosty sposób nie chybiał celu. Osłabiał zarówno obóz przeciwny jak i stanowisko Żydów w tym obozie. Przykłady tego widzimy we walce obozu narodowego z ruchem rewolucyjnym P. P. S. w Królestwie od roku 1905, w walce tego obozu ze stronnictwem polityki realnej w Królestwie, oraz ze stronnictwem Stańczyków w Galicji.

W Galicji rzecz szła nietylko o rząd dusz. Tu była już walka o władzę. Obóz konserwatywny w Galicji był obozem rządzącym. Z łatwością poddał swoim wpływom masy żydowskie, tak często niestety dzięki swoistej strukturze gospodarczej zdane na łaskę czynników administracji państwowej. Inteligencja żydowska znajdowała się wprawdzie we wszystkich obozach, ale masy były długi czas na usługach rządzącej koterji. Gdy stronnictwa demokratyczne, a także i Narodowa Demokracja dążyły do wciągnięcia i zaprawienia szerokich mas ludu polskiego do życia politycznego, do walki narodowej — obóz konserwatywny przeciwstawiał się zorganizowaniu tych mas. Dzierżąc w ręku całą władzę w kraju, zdobywał znanemi sposobemi mandaty do Sejmu galicyjskiego i parlamentu austrjackiego. W miastach i miasteczkach galicyjskich głosy żydowskie stanowiły o zwycięstwie konserwatystów, którzy identyfikowali interes polski z interesem swoim własnym. Znajdowali się zatem Żydzi zamknięci w kole walk, coraz bardziej zgniatani przez rozwijające się przeciwień-

stwa polityczne ugrupowań polskich. I tu ujawniły się nie po raz pierwszy tragiczne sprzeczności sprawy żydowskiej, występujące coraz ostrzej, a kryjące w sobie zawiązki groźnych powikłań w przyszłości. Takie powikłania ujawnić się miały w całej grozie, gdy na powierzchnię życia wystąpił silny ruch narodowo-ukraiński...

Albowiem nadomiar wszystkiego polityka galicyjska posługiwała się w swoich zamierzeniach i czynach dowolnem założeniem, że Żydzi w Galicji zamieszkali są Polakami. Przez posługiwanie się takiem założeniem stworzono pozory większej siły liczebnej Polaków w stosunku do Rusinów. Chwilowe korzyści płynące z owej fikcji i zupełna nieświadomość w sprawach żydowskich, jaka zawsze cechowała społeczeństwo polskie, przyczyniły się do bezkrytycznego utrwalenia owej fikcji. Fikcja wrosła tak głęboko w świadomość polską, że społeczeństwo polskie nie było już zdolne ustosunkować się należycie do ruchu żydowskiego odrodzenia narodowego, do syjonizmu, kiedy ten zjawiając się jako konieczny wynik przebiegu dziejowego — wyrażał i ustalał nową konieczność historyczną: własną politykę żydowską w obronie interesów ludności żydowskiej. Społeczeństwo polskie prawie bez reszty trwało na stanowisku, że Żydzi takiego prawa rościć sobie nie mogą, że winni natomiast w zupełności podporządkować się pod interes narodowy polski bez prawa własnego głosu.

Pod tym względem nie było różnicy między konserwatystą a narodowym demokratą. Nikt nie chciał widzieć całości i odrębności zagadnienia żydowskiego tak pod względem narodowym jak i gospodarczo-społecznym. Gdy zaś zjawiła się niezależna myśl polityczna żydowska, ogarniająca całość tragicznego zagadnienia — okrzyczano ją jako wrogą polskiemu interesowi narodowemu...

W walce o władzę ze stronnictwem konserwatystów, Narodowa Demokracja uderzyła w Żydów. Taranem antysemityzmu kruszyła podstawy potęgi konserwatystów. Zorganizowała antysemityzm trójdzielnicowy, użyty w Królestwie do walki z innemi ugrupowaniami (z socjalistami, z tzw. postępowcami i realistami) a wreszcie, co najważniejsza, do walki także i z tym kierunkiem polskiej myśli politycznej, który sprawę polską w Europie „chciał rozwiązać drogą walki zbrojnej, w oparciu o Austrję". Świeżej daty „ruchem powstańczym" nazywał Dmowski ruch strzelecki prowadzony przez Piłsudskiego w Galicji. Powstania zaś, szcze-

gólnie powstanie z r. 1863 — uważał Dmowski za największy błąd polityczny, bo pociągały one za sobą zbliżenie Rosji do Niemiec na tle niebezpieczeństwa polskiego. „Gdybyśmy się umiejętniej przyglądali naszemu świeżej daty ruchowi powstańczemu w Galicji, dostrzeglibyśmy, że jest on mniej rodzimy, niż to się powierzchownie wydaje, że nie ostatnią jest w nim rola organizacyj międzynarodowych i że tak, jak naiwna młodzież idzie nieświadomie pod ich komendą, one znów same pod komendą obcą służą interesom cudzym, w danym razie przedewszystkiem niemieckim“... I w bezpośrednim związku z tem twierdzeniem zaraz teza dalsza, mająca uzasadnić szczególne niebezpieczeństwo uzależnienia się od wpływów międzynarodowych, od organizacyj obcych, które kierować miały tym ruchem, polegające na tem, że w konsekwentnej pracy „nad osłabieniem wpływu żydostwa na nasze życie — uzależnianie się od organizacyj obcych, równa się narodowej zdradzie“, bo te są pod wpływem Żydów... („Upadek myśli konserwatywnej w Polsce“ str. 80).

Zdania te stanowią typowy przykład dla techniki argumentacyjnej Dmowskiego, posługującej się tego rodzaju symbolami i sugestjami dla osiągnięcia zamierzonego celu w walce z przeciwnikiem politycznym. Symbole zostały tu rozmyślnie splątane. Niebezpieczeństwo żydowskie, jako najbardziej sugestywne, symbolizowane również jako wykwit organizacji międzynarodowej, ma uwypuklić niebezpieczeństwo działalności jakichś organizacyj obcych, pod których wpływem mają się znajdować działacze „owego ruchu powstańczego“... Dół tłómaczył sobie te symbole w prostszych słowach: „żydowska robota za żydowskie pieniądze“.

Do pisania książki o upadku myśli konserwatywnej w Polsce (wzgl. artykułów później we formę książki ujętych) zasiadł Dmowski, jak sam przyznaje (w książce p. t. „Polityka polska i odbudowanie Państwa“), prawie nazajutrz po wspólnej konferencji z kierownikami t. zw. polityki realnej trzech zaborów w roku 1913, na której, rzuciwszy myśl nawiązania stosunków politycznych z rządami Anglji i Francji i z prasą tych krajów, spotkał się z brakiem zrozumienia i wyraźną niechęcią tych ludzi do takiego nastawienia politycznego. Szczegół ten charakteryzuje Dmowskiego jako przeciwnika. Ogłoszenie bojkotu Żydów w roku 1912 po wyborach do IV Dumy w Warszawie, gdzie głosy żydowskie zadecydowały o wyborze socjalisty Jagiełły, było odpowiedzią Dmowskiego, który wówczas znacznie wzmoc-

nił akcję antysemicką, doprowadzając ją do nieslychanego napięcia. Wtedy też założono antysemicką „Gazetę Poranną Dwa Grosze“.

Gdy Dmowski postanowił zorganizować politykę polską na zasadzie złączenia sprawy Polski z przymierzem francusko-rosyjskiem i szukać zbliżenia z Rosją (Dmowskiego: „Niemcy, Rosja i kwestja polska“ 1908), co stanowić miało podstawę nowej i wielkiej myśli w polityce polskiej — natrafił na bardzo duże trudnoścj w opinji polskiej, żywiącej tradycyjną niechęć ku Rosji. Wywołało to też rychło bardzo ostre starcia orjentacyjne. Żydzi w przeważnej części związani z tzw. postępowcami i obozem socjalistycznym, solidaryzowali się z orjentacją tych obozów, wyznających zasadę walki czynnej z Rosją. Dmowski wówczas bez wahania sięga do antysemityzmu, jako skutecznie wypróbowanego środka nietylko aktywizacji, ale i ujarzmienia opinji publicznej. Żyda i żydostwo uczyni symbolem sił wrogich interesowi narodowemu. Rozpętany już antysemityzm gospodarczy, uczynił z Żyda symbol niebezpieczeństwa gospodarczego. W świadomości mas, pod wpływem agitacji, symbole te łatwo spłynęły w jedność. Odtąd można już zawsze użyć tego symbolu jako niezawodnego zaklęcia, zapewn'ającego opanowanie mas. Jasne i bodajże najszczersze określenie całej metody swego działania, o ile chodzi o technikę antysemicką, znajdziemy w następującem wyznaniu Dmowskiego: „Walkę o organizację myśli politycznej kraju zaostrzał niepomiernie udział w niej Żydów, zwłaszcza tych Żydów, którzy przemawiali jako Polacy. Żydzi mieli swoje porachunki z Rosją i pragnęli przedewszystkiem jej zniszczenia, co nas zresztą wcale nie dziwiło. Ale te porachunki nas nie obchodziły, myśmy mieli przed oczyma sprawę polską, a nie żydowską. Oni wszakże nie chcieli dopuścić do tego, żeby Polacy mieli swoją politykę polską, nie liczącą się z celami żydowskiemi i używali wszystkich swoich wpływów — a mieli niemałe w różnych obozach polskich, żeby nas zwalczyć, by plany nasze unicestwić. Widzieliśmy, że jeżeli się wpływu żydowskiego na myśl polską nie złamie, będziemy musieli przegrać — jeszcze raz przegrać Polskę. To nas zmusiło do uzupełnienia naszej polityki akcją przeciwżydowską, jakkolwiek zdawaliśmy sobie sprawę z tego, co to znaczy w dzisiejszych czasach: Nietrudno było widzieć, że to prostuje naszą politykę na wewnątrz, ale ją na zewnątrz komplikuje. Jednak bez tego bylibyśmy nie zdołali polityki naszej zorganizować i nie mielibyśmy dziś Polski, a przynajmniej

takiej, jaką mamy". („Polityka Polska i Odbudowanie Państwa", r. 1925, str. 40).

VII.

Uzupełnienie polityki akcją przeciw-żydowską...

Uzupełnienie to zastosowane zostało z programową ścisłością dopiero około roku 1910. Odtąd antysemityzm stał się punktem programu Narodowej Demokracji. Przedtem takiego programu nie ogłaszano. Okres pogromów w Rosji z jednej strony, a haseł wolnościowych w Królestwie z drugiej strony, nie sprzyjał takiemu programowi w Polsce, nawet w sferach drobnomieszczaństwa. W owym okresie stronnictwo „ugody" straciło w społeczeństwie doszczętnie sympatję, swoisty liberalizm polski, apolityczny w swoich założeniach, w czasie wysokiego napięcia politycznego, tracił na sile przyciągającej. Wszystko co stało poza obozem rewolucyjnym, a przez ruch rewolucyjny czuło się zagrożone, garnęło się do Narodowej Demokracji. Wtedy to N. D. czuła się tak silną, że nie wahała się wystąpić w otwartej walce przeciwko socjalistom o wpływy wśród klasy robotniczej. Wybory do I i II Dumy przyniosły temu stronnictwu zupełne zwycięstwo. Nie miało wtedy potrzeby prowadzić walki z Żydami.

Sprawy poczynały jednak brać inny obrót z chwilą upadku ruchu rewolucyjnego, w miarę zwyciężania i ustalania się reakcji, i wkroczenia N. D. na tory nowej polityki. Nowa polityka Dmowskiego rozpoczęta przez książkę p. t. „Niemcy, Rosja i kwestja polska" i przez akcję na terenie słowiańskim (neoslawizm jako zbliżenie niezależnych narodów słowiańskich, w przeciwieństwie do panslawizmu rosyjskiego), nakreślała niewątpliwie zupełnie nowe linje w polityce polskiej. „Wykroczyliśmy — pisze Dmowski — poza ramy polityki miejscowej, dzielnicowej, wystąpiliśmy jako jeden niepodzielny naród z jedną, obejmującą całość Polski polityką i jako tacy stanęliśmy niedwuznacznie w obozie przeciwniemieckim". Atoli psychologja polityczna w Polsce wytwarzała, jak autor dalej zaznacza, znaczne trudności dla takiej orjentacji. „Mieliśmy zaufanie ogromnej większości kraju... ale gdy ta praca żadnych natychmiastowych korzyści nie dawała, gdy przeciwnie, spadały na kraj narazie tylko polityczne klęski[1]), najszczersi zwolennicy, jeżeli nie zobojętnieli całkiem, to zachowywali jedynie platoniczne sympatje, pozosta-

[1]) Sprawa wyodrębnienia Chełmszczyzny.

wiając nielicznej garści ludzi naprawdę czynnych walkę z piętrzącemi się coraz bardziej przeciwieństwami"...

Wpływy stronnictwa poczęły maleć gwałtownie. Ziemiaństwo i wielki przemysł w Królestwie poczynają się grupować dokoła „stronnictwa polityki realnej". Część drobnomieszczaństwa, zwłaszcza inteligencja wraca do obozu liberalnych postępowców. Robotnicy narodowi w miarę wzmagającej się reakcji opuszczają również obóz narodowy. Na tle takiego rozwoju stosunków powstaje ów program uzupełnienia polityki obozu narodowego antysemityzmem.

Nie chodzi nam w tym wypadku o machiawelizm tej metody i tego przyznania. Chodzi o rzecz zasadniczej wagi w całokształcie życia politycznego.

Nigdy jednostka ludzka i nigdy żadna grupa społeczna nie może uznać tego, by była tylko przedmiotem w polityce, by została użyta jako materjał, którym będzie się uzupełniać lub dopełniać jakąkolwiek akcję polityczną, z którejkolwiek strony by to miało mieć miejsce. Niewątpliwie prostowało to drogi stronnictwa nawewnątrz, a raczej torowało drogę do mas drobnomieszczaństwa, gdy korzystając z instynktownej niechęci ku Żydom i z rozbudzonego antysemityzmu, zyskiwało zwolenników, lub kładło przeciwnika celnym argumentem żydowskim. Barbarzyństwo tej metody polega zasadniczo na tem, że pewną grupę ludzką uważa się już nawet nie za narzędzie, które przecież zachowuje zawsze swoją wartość, ale poprostu za materjał bez wartości, który można użyć i zatracić zupełnie dowoli i zależnie od chwilowego celu...

Argument żydowski, aby był tem skuteczniejszy, otrzymywał nadto oprawę ideologiczną i historjozoficzną. Składały się na nią hasła o czystości życia narodowego, o rozkładowej roli Żydów, o obronie narodowego stanu posiadania. Ta oprawa ideologiczna sięga tak daleko, że nam Żydom poczyna brakować tchu, i to nie Żydom idącym w tej lub owej grupie politycznej, ale Żydom jako grupie rasowej i religijno-narodowej. I tu napotykamy zjawisko jedyne a mało dotychczas zbadane. Liberalizm polski, zrodzony z haseł pozytywizmu i postępu, liberalizm Prusa i Świętochowskiego, których zresztą nazywano „parobkami żydowskimi", nietylko nie wytrzymał uderzenia antysemityzmu, ale co dziwniejsza, sam stał się antysemickim. Symbolizuje te przemiany najjaskrawiej wolnomyśliciel, Andrzej Niemojewski, redaktor „Myśli Niepodległej".

W roku 1910 stanął on na czele ruchu antysemickiego w Polsce. Postanowił wyrzucić, dosłownie wyrzucić Żydów z obozu postępowego. Technika, jaką w tym wypadku zastosowali ci postępowcy, nie różniła się w niczem od metod „zawodowego” antysemityzmu. „Demokratyzm polski i patrjotyzm polski wobec mozaizmu i semityzmu, jest tem, co kultura i cywilizacja wobec niewoli i despotyzmu, co racjonalizm i myśl wolna wobec objawienia i dogmatu... Tedy być demokratą polskim, znaczy być wrogiem żydowskości— znaczy być antysemitą”. („Myśl Niepodległa” Nr. 150, str. 1463). Tak pisał wówczas Niemojewski.

Jak wytłómaczyć podobne zjawisko? Czy był to jeden z ogólnych objawów powszechnej reakcji społecznej po wstrząsie rewolucyjnym? Byłoby to wytłómaczenie zbyt ogólnikowe. Czyżby i liberalizm polski zastosował był w tym wypadku świadomie metodę „uzupełnienia“ jako środek konkurencji politycznej z Narodową Demokracją o zdobycie wpływów. Tłómaczenie zbyt uproszczone. Czy może wreszcie miałoby się tu do czynienia ze zjawiskiem psychologji masowej, polegającej na tem, że brutalne instynkty raz obudzone w masie, zgniatają bezwzględnie uczucia szlachetniejsze, że takie instynkty opanowują zwolna całą świadomość, którą one już potem tylko kierują? To tłómaczyłoby jedynie objawy tego zjawiska. Ale nasuwa się wytłómaczenie inne, sięgające nieco głębiej w samą psychikę ludzi tego obozu. I Niemojewski i Świętochowski wychowali się w kulturze wielkoszlacheckiej. Tym zwolennikom pracy organicznej, obca była w istocie kultura pracy, kultura wysiłku, inicjatywy i współzawodnictwa. I dlatego w duszy tych ludzi nie było miejsca na prawdziwy liberalizm i demokratyzm w zachodnio-europejskiem znaczeniu. A zresztą liberalizm w Polsce nie był wynikiem rozwoju warstwy średniej, stanu trzeciego i jego walki o zdobycie praw politycznych. I nie był szkołą tej walki. W okresie Sejmu Czteroletniego, kiedy można było obserwować zaledwie słabe początki takiej walki, Żydzi byli jeszcze warstwą, o której „stanowiono”, ale sami nie brali czynnego udziału w życiu politycznem. Liberalizm ten pojawił się w okresie popowstaniowym, jako kierunek walki z klerykalizmem i szlachetczyzną, nie mając podstaw społecznych. Był zawsze indywidualistyczny i dlatego wykazywał zarówno górne porywy, jak i nieraz przyziemny brak odwagi cywilnej.

Cała ta ideologja wisiała w powietrzu, nie będąc związana żadnym programem politycznym. Głosząc hasła pracy organicznej od podstaw, wypierała się wręcz wszelkiej polityki i działa-

nia politycznego. Pozostawała zatem wolną literaturą. (Żydzi zachłystywali się w zachwytach nad nią i nie dostrzegali, że literatura nie może stanowić oparcia w walce politycznej i społecznej).

Przedstawiciele „tej literatury“ nie nadawali się na bojowników wolnego współzawodnictwa. A antysemityzm w Polsce zwracał się przedewszystkiem przeciw współzawodnictwu Żydów. Dlatego ci literaci nietylko nie wytrzymali pierwszego uderzenia antysemityzmu, ale natychmiast zostali przezeń opanowani. Jeśli Roman Dmowski używał antysemityzmu dla swoich celów z zimnem wyrachowaniem, i jak sam powiada, bez uczucia nienawiści, a drobnomieszczaństwo realizowało przytem chwilowo swój interes — to Andrzej Niemojewski czynił swoje dzieło nietylko ze szlacheckim bojowym temperamentem, ale wręcz z nienawiścią i egzaltacją iście literacką. A ta nienawiść i egzaltacja rozlały się szeroko w społeczeństwie. Nie Narodowa Demokracja okazała się najniebezpieczniejszym czynnikiem w rozpętaniu nienawiści rasowej, ale okazał się nim niezdyscyplinowany politycznie liberalizm polski. To było to dziwne zjawisko, niezrozumiałe dla świata, które zwróciło na siebie powszechną uwagę. Jerzy Brandes stojący od nas Żydów w owym czasie dość daleko, pisał o tem w roku 1915, zaznaczając olbrzymią różnicę między stosunkami w Rosji, a w Królestwie. „Tam znakomici pisarze, Włodzimierz Korolenko, Leonidas Andrejew, Maksym Gorkij i intellektualiści, bronią sprawy nieszczęśliwych Żydów, uważają podburzanie do pogromów za wstyd i hańbę, tu polska inteligencja, z Świętochowskim i Niemojewskim na czele, skierowała się przeciw Żydom...”

Między „Gazetą Poranną Dwa Grosze”, a postępową „Prawdą” przestały istnieć różnice Wśród takiego stanu rzeczy N. Demokracja osiągnęła w swoich poczynaniach rychło więcej aniżeli nawet zamierzała. „Atmosfera natychmiast się oczyściła. Stanowisko nasze w społeczeństwie stało się mocne, jak bodaj nigdy przedtem. Położenie żywiołów, związanych z Żydami zrobiło się trudnem“.*)

Tak ocenia Dmowski wyniki akcji bojkotowej („Polityka polska“, str. 125).

Przypomnieć tutaj należy, że równouprawnienie Żydów w Polsce nie było dla Dmowskiego bynamniej rzeczą rozumiejącą się samo przez się. Tkwił pod tym względem w rosyjskich

*) Podkreślenia nasze — autor.

pojęciach państwowo-prawnych. Podnosił wyraźnie jako moment pozytywny ograniczenie praw Żydów w Rosji. W r. 1910, gdy wniesiono w Dumie projekt samorządu miejskiego dla Królestwa, Dmowski domagał się procentowego ograniczenia Żydów i osobnej kurji żydowskiej. Pisząc o stosunku realistów do tej sprawy, rzucał przeciwko nim oskarżenie: „Był moment, kiedy zdawało się, że bronić będą całkowitego równouprawnienia Żydów“. Był zatem tylko taki moment. Postępowcy z pod znaku Niemojewskiego i Świętochowskiego, nie przeżywali tak niebezpiecznego momentu. Przyjęli ideologę Stanisława Pieńkowskiego, wówczas współpracownika „Prawdy”. „Celem naszym jest stworzenie własnego całkowitego i silnego mieszczaństwa, którego brak był głównym powodem wiekowych nieszczęść naszych i niepowodzeń. Cel ten musimy w szybkim i jaknajszybszym tempie osiągnąć, a dwie są po temu nieodzowne i wzajem uzupełniające się drogi: Bezwzględny bojkot Żydów, jako wojna i jako droga negatywna, oraz stwarzanie handlu, przemysłu i wszelkich dziedzin pracy — czysto polskich, wogóle — opanowanie miast i unarodowienie miast naszych — jako droga pozytywna... Żydzi powinni wiedzieć, że w dziejach ich niezwykłych po dość długim, tu w Polsce, wypoczynku, na wielkim życia zegarze zaczyna bić nowa dla nich godzina, godzina nowego tułactwa, nowych prób i poszukiwań. Cokolwiek ich czeka — ich to rzecz, ich to los“.

Losy zrządziły, że kiedy po wielkiej wojnie powstała niepodległa Polska, taki program w stosunku do przeszło 3-miljonowej ludności żydowskiej — wyznawała wielka część społeczeństwa polskiego, a reszta poddawała się jego sugestji...

W POLSCE NIEPODLEGŁEJ

I.

W okresie liberalizmu i powszechnej walki o prawa obywatelskie żądaliśmy równouprawnienia na zasadzie odpowiadającej nowym pojęciom konstytucyjnym i prawnym, opartej na tworzonej przez naszą pracę rzeczywistości gospodarczej. Znajdując się jeszcze na peryferji pod względem politycznym i obywatelskim, tkwiliśmy w ośrodkach życia gospodarczego, przenikając wszystkie niemal jego dziedziny. Uzyskawszy prawa obywatelskie, zachowaliśmy odrębność swej grupy, zachowaliśmy odrębność narodową i dlatego jako nieunikniona konieczność rozwojowa ujawnić się musiała dążność do zaznaczania naszych praw narodowych. Rzeczy te początkowo raczej wyczuwano, aniżeli rozumiano. Ciekawy przyczynek do poznania tej ewolucji poglądów w Polsce znajdujemy w melancholijnej, ale jakże naiwnie dziś brzmiącej, retrospekcji Aleksandra Świętochowskiego na filosemityzm „pozytywistów". ...„W naszem przekonaniu kwestja żydowska nie istnieje, istnieje tylko nagląca potrzeba przymusowego nauczania elementarnego dla chrześcijan i Żydów, aby ich wyrwać z odosobnienia i nadać im wspólny z resztą ludności kierunek umysłowy i obyczajowy"... Tę ideologję z zarania pozytywizmu zaopatruje Świętochowski na kartach swego pamiętnika taką uwagą: ...„Ktoby chciał w tej ideologji widzieć naiwny i szkodliwy optymizm, niech sobie uprzytomni, że wtedy nie było ani sjonistów, ani bundystów, ani międzynarodowych intrygantów

i szkodników żydowskich, ani dowodów ich nieprzyjaźni i zdrady, było natomiast wielu szczerych patrjotów, była odmienna, kulturalnie wyodrębniona, ale nie wrogo usposobiona masa, były wspomnienia jej życzliwych usług w powstaniu („Z Pamiętnika" Wiadomości literackie Nr. 51/52 1931). W dalszym ciągu spotkamy się z wynurzeniem tłómaczącem późniejsze (i dzisiejsze) stanowisko autora. ...„Broniłem Żydów przed 50 laty, gdy chcieli być Polakami i dlatego ich dziś nie bronię, gdy chcą być Żydami, wrogami Polaków"... Istotę i podstawę społeczną tych poglądów charakteryzują jednak najlepiej dalsze wspomnienia: ...„Już wtedy (lata 80-te) zaczęły Żydom wyrastać zęby i pazury, które ukazywał ich organ „Izraelita". Obok rzeczowej i satyrycznej polemiki z tem pismem, żądającem hodowania żydowszczyzny „do czasu", wyrażałem pragnienie, ażeby rodacy nasi zwani Żydami, nimi być przestali, ażeby przestali być narodem w narodzie, nie mającym z naszą ludnością nic wspólnego, prócz krótkiej historji". („Z Pamiętnika" Wiadomości literackie Nr. 5 1932). „Izraelita" był jednak — pamiętajmy! — organem asymilatorów warszawskich (w roku 1906 wznowiono to pismo pod redakcją Józefa Wasserzuga). Ci asymilatorzy występowali jako pewnego rodzaju organizacja żydowska, mająca zresztą na celu nie co innego, jak krzewienie polonizacji wśród Żydów. Wystarczyło, że Żydzi wystąpili w ramach własnej organizacji, noszącej w sobie samej zaród samozaprzeczenia i sprzeczności, by wywołać taką reakcję. „Zęby i pazury" — co za pyszny zresztą skrót na uroszczenia rabów i poddanych...

Przytoczyliśmy retrospekcje pisarza, który z „ewolucjonisty we filozofji, a narodowego humanisty w socjologji", stał się później rzecznikiem antysemityzmu. Bardziej znamienną atoli była ewolucja poglądów S t a n i s ł a w a S z c z e p a n o w s k i e g o. Uważał on kwestję żydowską za jedną z „kardynalnych kwestji w Polsce", a stosunek jego do niej był pozytywny i nawskróś tolerancyjny. Rozwiązanie kwestji żydowskiej upatrywał w energicznym rozwoju podstaw gospodarczych całego kraju. W niespełna 10 lat po ogłoszeniu rewelacyjnej „Nędzy Galicji", mówił już jednak o sprawie żydowskiej inaczej: ...„Gdyby się okazało, że Żydzi urodzeni i wychowani już za czasów równouprawnienia, okazują dawne ujemne właściwości — że z nadanych sobie równych praw nie korzystają tak, jak chrześcijańscy obywatele, lecz widzą w nich właśnie ułatwienie do nadużywania praw i obchodzenia ustaw, gdyby się okazało ponadto, że w stosunku do społeczeństwa nie stali się oni jednostkami, tak

jak aryjczycy, lecz są jakoby odrębną organizacją — nawet międzynarodową—i przez to przy formalnem równouprawnieniu—zajmują pozycję faktycznie uprzywilejowaną — natenczas trzeba stwierdzić, że upadły założenia, na których opierało się poprzednie załatwienie tej sprawy, i że zagadnienie żydowskie należy rozważyć nanowo od podstaw" (1897). Tak to logika samego rozwoju rzeczywistości zwyciężyła logikę, którą posługiwały się teorje liberalizmu politycznego.

Zagadnienie żydowskie zaczęto też istotnie rozważać w Polsce nanowo. Zajmuje się niem przedewszystkiem Narodowa Demokracja, ogłaszająca w r. 1896 swój program już jako stronnictwo polityczne.

Pod wpływem tych haseł, nawet ta część inteligencji demokratycznej, która skierowała się do ruchu ludowego, uchwalając program na zjeździe w Rzeszowie w1895 r., podejmuje hasła antysemickie. Żydzi, którzy stanowią przedmiot takiej ewolucji poglądów, zdają się tego wszystkiego wogóle nie dostrzegać. Pochłonięci sprawami dnia, nie widzą wielkich zmian, dokonywujących się w społeczeństwie polskiem. Odczuwają je od czasu do czasu, jakby uderzenie prądu o zmiennem napięciu, ale nie zdają sobie sprawy ni ze źródeł, ni z kierunku nowych sił. Znajdują rychło uspakajające wytłómaczenie wielu zjawisk, podciągając je pod ogólne pojęcie antysemityzmu. Walkę z antysemityzmem pojmują przedewszystkiem jako polityczno-polemiczną i pozostawiają ją t. zw. postępowcom rozmaitego autoramentu. Poza uczuciem pogardy i niechęci dla tego wszystkiego, co przywykli podciągać pod pojęcie antysemityzmu, a co często było wyrazem krystalizowania się nowych sił i poglądów społecznych, nie wytwarzają Żydzi w swej świadomości, przez długi, czas własnej myśli politycznej, odpowiadającej zmienionej rzeczywistości. Zwolna postępujące, ale niemniej głębokie przeobrażenia gospodarcze, pozostają jakby niedostrzeżone. Żydowska struktura ekonomiczna w Galicji kształtuje się nawskróś nienormalnie i niezdrowo, lecz poznanie tej prawdy nie dociera do świadomości ogółu. Wystąpienia polityczno-organizacyjne poszczególnych jednostek czy grup żydowskich są, szczególnie w Galicji, najczęściej spaczone przez deprawujący wpływ rządu zaborczego. Oficjalnych polityków żydowskich zawierających doraźne sojusze a zadawalających się małemi koncesjami, można pozyskać za każde przyrzeczenie równouprawnienia, tego tragicznego ideału niewolników, niewiedzących, że prawo musi być wywalczone. Cała ich polityka zmierza tylko do utrwalenia, czy zachowania

istniejącego stanu rzeczy, a ten stan kryje w sobie właśnie największe niebezpieczeństwa. Jest coś przerażającego w tej gromadnej ślepocie, coś zawstydzającego w tej niechęci do poznania rzeczywistości.

Dopiero syjonizm polityczny, stając się objawieniem własnej, twórczej myśli politycznej żydostwa, wydobywa na próg świadomości prawdę o niezaprzeczalnym charakterze narodowym sprawy żydowskiej, prawdę, która dotychczas ukryta, męczyła jak koszmar świadomość narodów i tę drugą, że niema emancypacji jednostki bez emancypacji narodu.

Dla ścisłości trzeba jednak zaznaczyć, że zanim ruch żydowskiego odrodzenia narodowego wystąpił w Polsce z wyraźnym programem politycznym, podnoszącym także konieczność gospodarczego przewarstwowienia mas żydowskich, dokonało się już było tutaj programowe przewartościowanie poglądów na kwestję żydowską. Mimoto powstaje reakcja przeciwko próbom własnej polityki żydowskiej. Społeczeństwo polskie, wśród którego przeważał (i dziś przeważa) magiczny pogląd na Żydów, przywykło patrzeć na nich, jako na twór pod względem historycznym, z woli Bożej, niezmienny i nieruchomy. Każdą zmianę w postawie życiowej Żydów uważano za wyzwanie, w najlepszym razie za śmieszność. Reakcja wewnętrzna zaś głosiła jako mądrość zasadę przyczajenia się i szukania protekcji. Zarówno jednak po jednej jak i drugiej stronie nie umiano przez długi czas uświadomić sobie w sposób jasny istoty konfliktu, zadzierżgniętego głęboko w przebiegu historycznym. Narodowa Demokracja odrzucała asymilację... „Wpływ Żydów na opinję działa i działać będzie rozkładczo — o zużytkowaniu go dla celów polityki narodowej niema mowy..." (Dmowski). Odrzucała jednak również samodzielną politykę żydowską, postanawiając zwalczać „wszelkie wrogie lub separatystyczne usiłowania". Taka postawa wykluczała zgóry wszelką dyskusję. Następstwa jej zawierały się nie w żądaniach politycznych, ale wręcz jak gdyby w milczącym rozkazie: bezwzględnego i zupełnego podporządkowania się Żydów pod interes narodowy polski, aż do samozatracenia. Tak ujęto narodową rację stanu. Okazała ona nadzwyczajną moc sugestywną. W istocie rzeczy była ona przez swą bezwzględną negację interesów żydowskich, dążeniem do usunięcia Żydów z życia gospodarczego, do zepchnięcia ich przedewszystkiem z kluczowych pozycyj w gospodarstwie społecznem, do odebrania im w niem zarówno inicjatywy jak i pośrednictwa.

W ówczesnych sposobach organizacyjnych społeczeństwa polskiego, zmierzających do usamodzielnienia ludu, do uprzemysłowienia kraju, do unarodowienia przemysłu i handlu, było niewątpliwie wiele naiwnych i chybionych pociągnięć, wiele zamierzeń, którym nie odpowiadało wykonanie. Ale niemniej naiwne i nierozsądne było stanowisko tych Żydów, którzy lekceważyli te zamierzenia i próby.

II.

Odzyskanie niepodległości wywołało silny wstrząs duchowy w narodzie polskim. Wyzwoliło i wzmogło w nim poczucie siły. Był to gwałtowny odruch po długim okresie skrępowania i niedowładu. Mogło wówczas braknąć programu i niedostawać wyrobienia, mogło braknąć wielkiej idei, ale istniało to nowoobudzone poczucie mocy. Szukało ono ujścia i pola do działania, zagarniając wszystkie placówki życia organizacyjnego w kraju. Hasło „Polska dla Polaków" zawierało w swoim żywiołowym skrócie i uproszczeniu program dla wszystkich dostępny. Nabierało znaczenia prymitywnego symbolu niepodległości. Zwracało się ono przeciw wszystkiemu i wszystkim, co nie było w tem pojęciu „rdzennie" polskiem, co uważano za obce. W takiej konstelacji wystąpiła z niezmierną jaskrawością sprawa żydowska, jako sprawa grupy społecznej, odrębnej pochodzeniem, religją i tradycją, rozmieszczonej nierównomiernie i gospodarczo jednostronnie uwarstwowionej.

Już w latach Wielkiej Wojny dało się zauważyć niezmierne zaostrzenie ruchu przeciwżydowskiego. Stawało się coraz bardziej widoczne, że to już nietylko sprawa między drobnomieszczaninem polskim a żydowskim, lecz że ma się tu do czynienia z ruchem przenikającym inteligencję, proletarjat miejski i warstwy wiejskie. Przybyło nowe tłómaczenie tego zjawiska. Poczęto wykazywać, że mamy do czynienia tylko z niechęcią mas do pośredników i lichwiarzy żywnościowych, jako sprawców drożyzny w ciężkich czasach wojennych; z objawem walki z pośrednictwem, wogóle z walką szerokich mas przeciwko formom gospodarki kapitalistycznej, reprezentowanej przez Żydów. Cechy wyznaniowo-rasowe, czy też narodowe tej walki, miałyby mieć charakter przypadkowy, nieistotny. Lewicy społecznej odpowiadało bez zastrzeżeń hasło zupełnego usunięcia pośrednictwa i przejęcia całej działalności w obrocie handlowym i przemysłowym przez państwo, względnie zrzeszenia społeczne

Reszcie społeczeństwa odpowiadało hasło usunięcia tego, co nazywano pośrednictwem żydowskiem i zastąpienia go przez własne, czyli t. zw. unarodowienie handlu. To hasło głoszone przez Narodową Demokrację podtrzymywało w stanie ciągłego natężenia dążności bojkotowe. W takiej sytuacji znaleźli się Żydzi bez możliwości jakiegobądź oparcia i sojuszu.

Walka, która rozpętała się przeciwko Żydom w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości, była w istocie swej walką narodową o bezwzględne zapchnięcie Żydów z podstawowych stanowisk, jakie zajmowali w organizacji gospodarstwa społecznego. Przeniosła się ona na całe życie organizacyjne, a jej potężna sugestja objęła cały naród i wszystkie klasy społeczne. Znane są wszak dobrze wypadki bezwzględnego bojkotu robotników żydowskich przez robotników polskich. Żywiołowe dążenie Polaków do zajęcia wszystkich placówek gospodarczych, druzgotało podstawę bytu gospodarczego Żydów polskich. Uderzało w Żydów, nieprzygotowanych duchowo i gospodarczo do takiej walki.

Postawa polityczna żydostwa wobec tego zjawiska była tragiczna. W głębi swej świadomości nie czuli się Żydzi ani intruzami, ani przypadkowymi pomocnikami w gospodarczem życiu społeczeństwa. Wręcz przeciwnie. Całe wieki działalności, inicjatywy i twórczego pośrednictwa, opanowanie wielu dziedzin przemysłu i handlu, wytwarzało pod każdym względem uzasadnione poczucie stanu posiadania. Myśląc kategorjami gospodarczemi, doceniając nieskończoną komplikację całości przebiegu gospodarczego i rzeczywistość stosunków gospodarczo-społecznych w Polsce, Żydzi przewidywali, że *bojkot gospodarczy musi się przyczynić do zdezorganizowania i osłabienia nietylko ich samych, ale całej gospodarki społecznej*. Parcie ze strony społeczeństwa polskiego było jednak tak gwałtowne, że uniemożliwiało wszelkie rozumowe dowodzenia. Nie pozostawiało narazie nawet nadziei na możliwość przewarstwowienia Żydów w drodze dłuższej ewolucji. Zwracało się nawet z całą bezwzględnością przeciwko warstwom gospodarczo najsłabszym. Złudne okazały się również przypuszczenia Żydów, że inteligencja polska, zatrudniona w urzędach państwowych, nie będzie wprost w stanie zagarnąć w swe ręce wszystkich dziedzin handlu, i pozostawi je Żydom. Zapoznawano znowu, że w społeczeństwie polskiem istnieje zarówno pragnienie wytworzenia za wszelką cenę typu karjerowicza, jak i rozwoju spółdzielczości. Ruch spółdzielczy

na zachodzie mógł napotkać na opór warstw przemysłowych i handlowych. U nas, jak słusznie ze strony publicystyki narodowej wskazywano, „te warstwy, Żydzi i Niemcy nie posiadają ani tej organizacji, ani tej przewagi liczebnej, albo pieniężnej, ani tego wpływu na opinję, która w państwie cywilizowanem nadaje kierunek prawodawstwu". — Ponadto zaznaczały się bardzo silnie dążności etatystyczne, zakładanie przedsiębiorstw państwowych i samorządowych. I w tym wypadku jedną ze sprężyn, była chęć usunięcia i ograniczenia żydowskiej przedsiębiorczości. A wreszcie, niemniej wyraźnie wypowiadała się opinja narodowa o prawach polskiej większości w Polsce do kierowania rozwojem swej cywilizacji „...bycia większością, jak pisał Stan. Grabski — nietylko wśród chłopów, robotników i naturalnie żołnierzy, lecz również wśród adwokatów, lekarzy, urzędników, techników, literatów"... — a więc bojkot w każdej dziedzinie, a także intelektualnej, a jako jego środek — numerus clausus.

Tak kształtowały się konsekwencje myśli narodowej, przeobrażającej się w myśl narodowo-państwową.

Gdy Żydzi zaś, jako obywatele Państwa Polskiego, szukali oparcia w państwowej racji stanu — te same dążenia eksterminacyjne jawiły się przez wyraz woli większości, wytwarzającej wolę państwową, — jako wola państwowa. Tak hasło „Polska dla Polaków" stawało się czynem.

III.

Z chwilą rozpisania wyborów do Sejmu Ustawodawczego (1919) powstał z inicjatywy Narodowej Demokracji, Narodowy Komitet Wyborczy stronnictw demokratycznych, skupiający wszystkie żywioły narodowo-prawicowe. Posłowie wybrani z list komitetu w liczbie 109, utworzyli Związek Ludowo-Narodowy. W skład Związku weszli posłowie Narodowej Demokracji, Demokracji Chrześcijańskiej, posłowie z byłego zaboru pruskiego i narodowi posłowie z Małopolski. Podstawę programu Związku stanowił program Narodowej Demokracji. „Wytłoczenie z organizmu Polski Żydów, jako tamujących należyty rozwój polskiego stanu średniego i utrudniających jedność narodową" — miało odtąd stanowić już nietylko hasło partyjno-organizacyjne, lecz przeobrażało się w realny program polityczny. Uchwalony przez zjazd wszechpolski w październiku 1919 w Warszawie program Zw. L. N., podejmując to hasło, uznawał rozwój miast, przemy-

słu i handlu za główną podstawę postępu gospodarczego i społecznego całego narodu. Równocześnie podnoszono, że jednem z najważniejszych zadań polityki narodowej będzie zapewnienie miastom, przemysłowi i handlowi narodowego charakteru, a to w celu wytworzenia jaknajwiększej jednolitości narodowo-państwowej. Stąd wywodzono konieczność, by „wszystkie siły żywotne społecznego i gospodarczego życia w polskich znalazły się rękach."

Zrealizować miał się ten program w wytrwałej walce o wyraźnie polski charakter miast, „nietylko z przynależności, lecz z ducha i kultury". W punkcie VIII programu, zatytułowanym „Unarodowienie miast, przemysłu i handlu", zaznaczono wyraźnie, iż „obowiązkiem władz państwowych, ciał samorządowych i całego narodu, jest wspomagać wszelkimi sposobami rzemiosła, przemysł i handel rodzimy". Nie było to jednak bynajmniej określenie dwuznaczne, bo zaraz w następnym ustępie IX. mówiącym o jednolitości narodowo-państwowej zaznaczono, iż rządy zaborcze wtłoczyły w organizm polski wiele obcych i wrogich żywiołów, a „opanowanie całego niemal handlu i przemysłu przez Żydów, nie mających łączności z narodem, tamuje należyty rozwój polskiego stanu średniego, utrudnia jedność, zrozumienie się warstw wykształconych narodów z warstwami ludowemi, zaognia niepomiernie wszystkie rozdźwięki społeczne". Żywa podówczas działalność Zw. L. N. pośród społeczeństwa, wśród którego hasła antysemickie szerzyły się i utrwalały z nadzwyczajną łatwością, zapewniały Zw. L. N. opanowanie opinji publicznej. Istniejący wówczas w społeczeństwie prąd ultrademokratyczny, godził się w dziwny sposób z żywiołowym antysemityzmem. Rządy sprawowała częściowo lewica, ale żadna większość o stałym programie w Sejmie nie mogła się utworzyć. Należy jednak pamiętać, że Zw. L. N. liczył już w Sejmie Ustawodawczym pokaźną ilość posłów, stanowiącą prawie 1/3 część Sejmu, a mając swoich przedstawicieli we wszystkich komisjach, miał wpływ najczęściej decydujący na treść ustaw sejmowych.

Zasad antysemickich trzymano się stale i od nich nie odstępowano. Na 3-cim zjeździe wszechpolskim Zw. L. N., odbytym w Częstochowie w lipcu 1921 r., uchwalono znowu rezolucję o „skutecznem poparciu polskiego, chrześcijańskiego handlu, przemysłu i rzemiosła". Podkreślano więc stale odrębność i sprzeczność interesów gospodarczych dwóch grup w Państwie. Ogłoszony w r. 1919 program, stanowił

podstawę ideologicznej i praktycznej działalności Zw. L. N. i określał jego stosunek do Żydów. W perspektywie historycznej niezwykle charakterystycznie zaznacza się deklaracja Zw. L. N. w przedmiocie polityki Związku wobec Żydów, złożona w Sejmie w dniu 25/2 1919 przez posła Korfantego w następującem brzmieniu:

„Naród polski stoi na stanowisku, ze Żydzi mają mieć u nas te same prawa, które posiadają w Anglji, Ameryce i Francji. Za te prawa ludność żydowska musi spełniać wszystkie obowiązki wobec Państwa. Żydów nie zadawala równość praw z Polakami; przeciwnie żądają nadzwyczajnych praw i przywilejów, chcą stworzyć u nas państwo w państwie. Przestrzegamy Żydów, by nie wnosili zamętu w życie państwowe polskie, bo wtedy naród polski będzie zmuszony do bezwzględnej z nimi walki".

Kilka miesięcy po tej deklaracji, zapadły owe postanowienia programowe Zw. L. N., stanowiące przez długie lata wyznanie wiary większości polskiej. Życie organizacyjne miało być wolne od Żydów. Rugowanie ich dokonywało się z niezmienną siłą bezwzględnością na każdem polu. Dopełniała miary, stosowana w praktyce administracyjnej metoda dwutorowości: odmienne traktowanie ludności żydowskiej i chrześcijańskiej na polu podatków i kredytów.

To odmienne traktowanie ma zaś swoją przyczynę w poglądzie, że bogactwo, czy dobrobyt członków mniejszości narodowej, zawartej w obrębie Państwa, jakkolwiek stanowi część bogactwa państwowego — nie jest częścią bogactwa narodu, przedstawiającego większość państwową. Co więcej, pozostawienie bogactwa w ręku owej mniejszości, uważa się za niebezpieczne dla t. zw. narodowości panującej. Stąd wniosek, że jedynym sposobem zużytkowania bogactwa mniejszości narodowej przez narodowość panującą, jest „wywłaszczenie" pierwszej przez drugą, za pośrednictwem państwa. Nasz system podatkowy i kredytowy wyrósł właśnie z tej mętnej ideologji.

Społeczeństwo polskie naogół nie zdawało sobie może nawet sprawy, do jakiego stopnia pozostaje pod wpływem antysemickiej ideologji obozu narodowego. Polska lewica społeczna pozostawała również pod tym wpływem. Bardzo ciekawą okazuje się również psychologja naszych etatystów, jedyny w swoim rodzaju, splot ideologji antysemityzmu i socjalizacji. Wyszli oni zresztą ze swoistej

szkoły socjalistycznego myślenia, i do nich to zastosować należy określenie Stanisława Brzozowskiego: „To, co uchodzi za socjalizm, jest punktem widzenia ludzi, którzy usiłują wydrzeć kierownictwo wytwórczoćci z rąk kapitalistów po to tylko, by poddać ją kierownictwu niekompetentnej ekonomicznej inteligencji. Jestem przekonany, że są oni szczerzy i wierzą istotnie, że wówczas niekompetencja stanie się powszechną, a robotnicy korzystać z niej będą na równi z estetycznymi i politycznymi lazaronami" (Stanisław Brzozowski, Idee, 1910, str. 363).

Etatyzm stawał się w Polsce nową formą protekcji i raczej zaprzeczeniem „samoistnej kompetencji życiowej, ekonomicznej i narodowej we wszystkich chcących pracować Polakach", aniżeli dążeniem do pracy. Obóz narodowy w zasadzie występował w obronie inicjatywy prywatnej, nie przeciwstawiał się jednak przez długi czas etatyzmowi i nie wstrzymał jego rozwoju, tylko dlatego, bo etatyzacja i monopole były znakomitym sposobem rugowania Żydów z placówek gospodarczych. Nawet akcja antialkoholowa odbywała się pod tym kątem widzenia, bo wszak nikt chyba nie mógł mieć złudzeń, że karczmarz chrześcijański będzie wstrzymywał wieś od spożywania alkoholu.

Po 4 latach rządów t. zw. lewicy, po zamordowaniu prezydenta Narutowicza, wybranego głosami lewicy i mniejszości narodowych, który po wyborze oświadczył posłowi Głąbińskiemu, iż nie jest rzecznikiem tych, co go wybrali; po rządzie generała Sikorskiego, który w exposé swem oświadczył, iż Żydzi zbyt często zamieniają obronę swych interesów w walkę o przywilej, — objął władzę w maju 1923 r. rząd tzw. większości narodowej, wyłoniony na podstawie porozumienia Zw. L. N. ze stronnictwem ludowem „Piast". Z końcem tegoż roku, po rozłamie w Piaście, rząd ten podał się do dymisji, a rządy objął gabinet Władysława Grabskiego. Zw. L. N. zasadniczo popierał ten rząd.

Położenie wewnętrzne Polski cechował brak skoordynowanego działania, wykazujący chwilami ślady rozstroju młodej demokracji polskiej. Położenie gospodarcze było złe, równowaga skarbowa zachwiana, waluta zniszczona. Wszystko to było w niemałej mierze wynikiem zmiennej, nieobliczalnej polityki ekonomicznej, w której jedynym może stałym momentem było nastawienie przeciwżydowskie. Jednakże rozstroju wewnętrznego nie można już było tłómaczyć szkodliwem i rozkładowem działaniem Żydów, skoro ci Żydzi w rzeczywistości

wpływu na rządy i administrację nie mieli, a o wartości metod dotychczasowych rządów nie świadczyły dobrze stosunki wewnętrzne i gospodarcze. Zwolna budziło się przekonanie, że w sprawach gospodarczych nie można improwizować, a raczej należy kierować się trzeźwością i rozumem.

Rozstrój gospodarczy zmuszał też do zrewidowania wielu pojęć w polityce wewnętrznej, także ze względu na zagranicę, skąd spodziewano się pomocy finansowej. Dawało się zauważyć pewne otrzeźwienie i w stosunku do sprawy żydowskiej. Widziano wszak, że antysemityzm nie był lekarstwem na wszystkie niedomagania i jedności narodowej nie wytworzył. Przyznawano już, że lepiej byłoby, gdyby można uniknąć tej walki... „Tak wiele jest jeszcze do zrobienia u nas na polu przemysłowem i handlowem, że wytworzenie przewagi polskiej w handlu i przemyśle niekoniecznie nawet wymagałoby walki z żydowską konkurencją. Przy intensywnej industrjalizacji kraju, mogłoby być w Polsce dość miejsca i dla polskich i dla żydowskich przedsiębiorstw. Ale nato koniecznem byłoby, by Żydzi szczerze zrezygnowali z dotychczasowej swej przewagi handlowo-przemysłowej". Gdy Stanisław Grabski pisał te słowa, dyskutując niejako sam z sobą, podstawy gospodarcze ludności żydowskiej w Polsce już były złamane — konsekwencje jaknajszybszego spolszczenia miast, przemysłu i handlu. Ekonomista nie mógł też łudzić się co do tego, że musi to wywołać szkodliwe następstwa dla całokształtu gospodarczego, a żywy jego umysł, zdolny do ciągłej ewolucji, szukał za sposobem pogodzenia tych sprzeczności, jakie wywoływało stosowanie w życiu gospodarczem egoizmu narodowego.

W całej zresztą polskiej naturze dawała się zauważyć pewna przemiana: próba skierowania myślenia od zagadnień czysto politycznych ku zagadnieniom gospodarczym. Próba tylko, której przez długie lata nie było dane znaleźć właściwej metody działania i myślenia, ale przez to niemniej znamienna. We wszystkich ówczesnych programach stronnictw — a programów tych nie brakło — pojawiało się hasło naprawy Rzpltej i hasło naprawy gospodarczej. Narodowa Demokracja przystąpiła również do przystosowania swego programu do zmienionych warunków, poświęcając przedewszystkiem uwagę sprawom gospodarczym. W rezolucjach IV Kongresu Zw. L. N. z października 1924 r. zaznaczono wprawdzie wyraźnie zarówno prawa Polaków jako gospodarzy kraju, jak i zasadę jedności narodowo-państwowej, lecz jako podstawową zasadę polityki wewnętrznej wysunięto

zasadę praworządności. Z tą nie godziła się już zasada bojkotu, obejmująca bezprawie, jakie narzuca taka walka. Zasady programu gospodarczego zaznaczały po raz piewszy istnienie interesu całości gospodarczo-państwowej. Porzucano temsamem dotychczasowe stanowisko programowego bojkotu i eksterminacji wobec Żydów. Było to już oderwanie się od fetysza antysemityzmu. Zaczarowane masy wciąż jednak jeszcze dostrzegały jego obraz w próżni. Niełatwo też pojęły w rok później możliwość porozumienia polsko-żydowskiego. Zespolenie gospodarczej działalności Żydów z całością gospodarstwa państwowego — co stanowiło założenie osławionej „ugody“ zawartej w r. 1925 przez rząd Władysława Grabskiego — zasadniczo przyjmowano, zastrzegając sobie w duchu możliwość wyrównywania szans we współzawodnictwie gospodarczem, gdzie corriger la fortune — pozostawało zawsze w mocy grupy panującej.

Ale w społeczeństwie utrzymywał się jeszcze pogląd, że Żydzi są wrogami Polski, że rozwijając wrogą Polsce działalność, szkodzili jej i szkodzą na terenie międzynarodowym. Była to swoista legenda, spowita w splot tragicznych wydarzeń z r. 1918 i późniejszych nieporozumień, w istocie zabójcza dla współżycia obu narodów. Wyrosła ona w całości z nastrojów wojny i chaosu powojennego. Zespalała w sobie wrogie nastroje wyłonione z zamętu wewnętrznego i zrzucała na Żydów odpowiedzialność za wszystkie niepowodzenia wewnętrzne i zewnętrzne młodego Państwa. Niebezpieczeństwo jej polegało na tem, że otrzymała ona oprawę polityczną i odtąd oddziaływać miała i politycznie. Skutki własnych win i błędów przypisywano intrydze żydowskiej. W ten uproszczony sposób tłómaczono również politykę anglo-saską, która nie dążyła do zupełnego zniszczenia Niemiec a przeciwnie pragnęła zachować zarówno niemieckie rynki zbytu, jak i przeciwwagę wobec potęgi francuskiej. W historjografji obozu narodowego wszystko to otrzymało oprawę spisku żydowskiego przeciw Polsce. Stworzono również solidarną odpowiedzialność żydostwa, za indywidualne wystąpienia, rozmaicie zorjentowanych, polityków żydowskiego pochodzenia na Zachodzie. Trudno zaiste byłoby znaleźć rzeczowe kryterja i uzasadnienia dla polityki „anonimowego mocarstwa“, walczącego z szczególną zaciekłością przeciwko Polsce. Bobrzyński w 3-cim tomie swoich „Dziejów Polski“, perypetje sprawy granic na konferencji pokojowej sprowadza do zasady stanowienia o sobie każdego narodu, która była kamieniem węgielnym polityki i apo-

stolstwa Wilsona... „Trudność odbudowania wielkiej Polski wobec zasad przedstawionych przez Wilsona, polegała na tem, że miała ogarnąć kilka miljonów Niemców, a więcej jeszcze Biało- i Małorusinów"... Dalej zaś wywodzi:... „Minister angielski Lloyd George nie chciał mieć Polski silnej i wielkiej, bo wiedział, że wejdzie w przymierze z Francją, a nie chciał, aby Francja dominowała na kontynencie. Dlatego sprzeciwił się, ażeby Gdańsk wcielony został do Polski i ażeby powiaty niemieckie na prawym brzegu Wisły do niej przyłączone zostały, a zgodził się tylko na przyznanie Polsce ściśle ograniczonego protektoratu nad Wolnem Miastem Gdańskiem. Dlatego sprzeciwił się przyznaniu Polsce Śląska górnego i powiatów w Prusach Wschodnich i wymógł, że o tem rozstrzygnie głosowanie ludności. Żądaniom angielskim minister francuski Clemenceau nie stawił stanowczego oporu, obawiał się bowiem, aby do postulatów francuskich Anglik się nie zraził"... (Tom III, str. 398).

Roman Dmowski jednak w dziele swojem „Polityka polska i odbudowanie Państwa", z właściwą mu łatwością tworzenia symbolów i budowania sugestywnych, uproszczonych koncepcyj, stworzył legendę o jednolitem, jawnem i zakulisowem działaniu Żydów w polityce międzynarodowej, skierowanem głównie przeciwko Polsce. Ożywił tę legendę szczegółami, udramatyzował politycznie, a wreszcie stworzył dla niej napół polityczne, napół historjozoficzne uzasadnienie. Na kartach tej książki, najbardziej zresztą osobistej, jaką kiedykolwiek napisał — może dlatego, bo przedstawiał w niej dzieło swego życia — on, nazwany człowiekiem bez namiętności, tę właśnie legendę wypracował wręcz z pasją i uporem, które wplątały go w wiele sprzeczności, jakie znaleźć można na kilkuset stronicach „Polityki Polskiej". Jakgdyby działając pod wpływem retrospektywnej halucynacji i powodowany chęcią stworzenia wieczystego jakiegoś straszaka, taką oto wysnuł opowieść: ...„Rzeczpospolita, przez swoją fatalną politykę w ciągu paru stuleci poprzedzających rozbiory, przez politykę, która doprowadziła do takiego zażydzenia kraju, że posiadał ich więcej niż cały świat pozostały, zdobyła dla Polski niejako tytuł europejskiej ojczyzny Żydów. Tem samem w oczach Żydów podpisała na siebie wyrok. Patrzyli na nią, jako na nową Palestynę, i Polakom przeznaczali w niej na przyszłość rolę mniej więcej podobną do tej, jaką w czasach biblijnych miała nieizraelska większość ludności Chanaanu, jego odwieczni mieszkańcy. Osiągnięcie tego celu było najłatwiejsze przez doprowadzenie pań-

stwa polskiego do upadku i do przejścia ziem polskich pod władzę obcą, któraby mogła korzystać z pomocy żydowskiej do panowania w Polsce. Dotychczasowa nasza historjografja jeszcze nam nie wyjaśniła roli Żydów w rozkładzie życia politycznego Rzeczpospolitej w jej rozbiorach. To wszakże, co już wiemy, wskazuje, że była to rola niemała. Wiemy również, że w okresie niewoli siła Żydów w Polsce szybko rosła, a zachowanie się ich polityczne było często aż nadto wymownie przeciwne dążeniom polskim. Otóż dla celu dalszego opanowywania Polski nie było w ich oczach pożądanem, ażeby stała się ona samoistnem naprawdę państwem, w któremby się odbywał rozwój i organizacja sił narodowych polskich"... (Polityka Polska—str. 361).

Znalazła się ta opowieść na kartach książki, która, jak sam autor zaznacza, nie jest historją, bo „nie wdaje się w rozstrząsanie odleglejszej historji, w historjozofję polską". Jest to książka polityczna, dla celów politycznych pisana, przepojona świadomością aktualności. I niejedno, co w niej zawarte, napisane zostało pod wpływem aktualnych walk i starć politycznych. Tak też i cała akcja obozu narodowego przeciwko Żydom, otrzymać miała z ręki mistrza swoją historję i swoje uzasadnienie, zapewne „dla stworzenia pożądanych faktów" z poświęceniem prawdy historycznej. Bo przesłanki tej historjozofji, — niczem innem zaś, tylko swoistą historjozofją jest to opowiadanie, — są zupełnie fałszywe i zmyślone. W życiu politycznem dawnej Polski, Żydzi nie odgrywali czynnej roli politycznej, tak jak nie odgrywali chłopi, a nawet mieszczanie. W życiu publicznem dawnej Polski brała udział tylko szlachta. Żydzi znajdowali się poza nawiasem. Profesor Florjan Znaniecki' omawiając to zagadnienie, stwierdza, że Żydzi nie mieli prawa do brania udziału w życiu publicznem, skoro to prawo było ograniczone do szlachty, ale mieli taką swobodę rozwoju swego własnego życia religijnego i kulturalnego, na jaką żaden inny kraj nie pozwalał aż do 19 wieku i zaznacza, że „wskutek tego Żydzi, choć politycznie bierni, nie byli czynnie nielojalni względem Polski, a nawet sporadycznie brali pewien udział w walce Polski o samozachowanie narodowe w końcu XVIII i na początku XIX wieku".

Nikt dotychczas nie usiłował tłómaczyć i wykazywać jakoby upadek Polski dokonał się za sprawą Żydów. Uczynił to Dmowski. Można jeszcze rozumieć użyçie straszaka żydowskiego, wystawionego na rubieży zagrożonej przez czynniki rozkładu jedności narodowej, choć źle by było z Polską, gdyby poczucie

jedności narodowej w ten tylko sposób mogło być utrzymane. Trudno jednak pojąć takie pomniejszanie czynnego ducha dziejów Polski i patosu jej późniejszej tragedji. W czasie, gdy Polska była wielkiem państwem i miała wielką politykę — nieznaczny stosunkowo odłam ludności żydowskiej, stojącej na uboczu od spraw publicznych, tak wielki wywierał wpływ na koleje tych spraw, że doprowadził wkońcu do upadku państwa?! Jest ta legenda typowym przykładem na prawo działania myśli wstecz, myśli zatrutej chęcią stwarzania faktów pożądanych. Jest w niej próba śmiałego przesunięcia rzeczywistości, spojenia dzisiejszych pojęć antysemickich z przeszłością historyczną, tak, aby przeszłość ta promieniować poczęła nienawiścią, gdy się ją nienawiścią sztucznie nasyci. Daje ona doskonały wgląd w mechanizm metody Dmowskiego, która siłę swą przekonywującą czerpie z argumentów czysto rozumowych — zaś siłę fascynującą z elementów zgoła irracjonalnych. My Żydzi zaś dopowiedzieć jeszcze możemy, że zaprawdę historjografja nie wyjaśniła jeszcze dostatecznie, głębokiego kulturalnego i gospodarczego upadku Żydów na ziemiach Rzpltej, spowodowanego upadkiem myśli politycznej i organizacji polityczno-gospodarczej w Polsce przedrozbiorowej.

IV.

Omawiając rozwój stosunków żydowskich w Polsce niepodległej, należało poświęcić szczególną uwagę tej legendzie jak i jej źródłom. Wytworzyła ona psychozę społeczną o niesłychanem nasileniu nienawiści, a przerażające jej odbicie znaleźć możemy nietylko we własnych wspomnieniach, ale także w rocznikach prasy i całym szeregu dokumentów publicystycznych owego okresu. Skutki jej poczęły wnet ciążyć krzepnącej państwowości, odnajdującej zwolna myśl państwową i państwową rację stanu. Zrozumiano, że podtrzymywanie takiej psychozy zabija pośród Żydów poczucie solidarności z narodem polskim, że niszczy jedność gospodarczą i cywilizacyjną Państwa; zrozumiano wreszcie, że walka narodowościowa czy religijna, wstrząsając instynktami jednostek i mas, prowadzi do wstrząsów społecznych i uniemożliwia konsolidację społeczno-panstwową. Dlatego też r z ą d polski musiał się starać o zahamowanie tej walki. Musiał to uczynić, jeśli głosił program państwowej potęgi narodu polskiego, gdyż rozwój tej potęgi dokonywać się może tylko na podstawie konsolidacji wewnętrznej. Ta konieczność stworzyła owo porozumienie polsko-żydowskie z r. 1925 i tę

jego formułę polityczną: „Koło Żydowskie, stojąc trwale na stanowisku nienaruszalności granic i mocarstwowych interesów Polski oraz konieczności konsolidacji wewnętrznej stwierdza, że na terenie sejmowym prowadzić będzie zgodnie z temi zasadami swoją politykę, zarówno ogólną, jak i narodową, w obronie interesów ludności żydowskiej”. Ze strony rządu natomiast oświadczono (oświadczenie premjera Władysława Grabskiego), że dążenia ludności żydowskiej do rozwoju oświaty i kultury swoistej będą oceniane przyjaznem okiem, zaś dążenia Żydów do wzmocnienia własnego dobrobytu nie będą nikomu szkodziły, lecz będą czynnikiem potęgi samego Państwa.

Trzeba było, znając nastroje w społeczeństwie polskiem, takiego właśnie stwierdzenia. Istnieją bowiem pewne masowe urojenia, nie dające się przytłumić, ani też usunąć drogą dialektycznego rozumowania. Trzeba było zatem z rzeczywistości urojonej przenieść się do innej rzeczywistości, dającej możność rozumnego politycznego działania. Pomimo wszystko co przeciw owej ugodzie podnoszono, musi się przyznać, że odtąd polityka żydowska mogła poruszać się swobodniej w rzeczywistości polskiej. Zarówno Stanisław Grabski, jaknajściślej ze stronnictwem N. D. związany, jak i Władysław Grabski, w pośrednim z niem pozostający związku — prowadząc te układy ze syjonistycznem przedstawicielstwem narodowej ideologji żydostwa, działali w zgodzie z wewnętrzną logiką własnego obozu uwzględniają zarówno czynniki narodowe, jak i ideologiczne w społeczeństwie żydowskiem. Pisma będące wyrazem obozu, narodowego podkreślały z jednej strony fakt, że „ugodę” zawierał „szef rządu fachowego”, z drugiej zaś zaznaczały, że wyraźne ujęcie sprawy żydowskiej jako sprawy narodowej, leży na linji polityki obozu, pragnącego zachować wyraźne zróżnicowanie polskiego i żydowskiego interesu narodowego. Nasuwa się jednak pytanie, czy w nowym układzie stosunków, we własnem państwie, rozróżnienie takie może się opierać tylko na przeciwstawieniu pojęć, albo na urojonych wyobrażeniach. Nawet dla celów wychowawczych, dla tworzenia i utrzymania woli zbiorowej, niepodobna używać fikcyj o zagrożeniu interesu narodowego przez Żydów, jeśli nie dlatego, że nie pozwalają one poznać, gdzie znajdują się prawdziwe tej woli źródła, to choćby już tylko dlatego, że ich siła działania zwolna się osłabia i ginie. Niemniej i dlatego, bo osłabiają one, jeśli nie niweczą zupełnie, w jednostkach i społeczeństwie poczucie odpowiedzialności za kształtowanie życia, umożliwiając przerzucenie odpowiedzial-

ności poza siebie, na owe twory wyobraźni, nazywane raz wrogiemi żywiołami, innym razem Żydami lub masonami.

Poznanie tej prawdy leżało u podstaw dalszej ewolucji pojęć w stronnictwie Narodowej Demokracji. W lutym 1926 r. Rada Naczelna Zw. L. N., zastanawiając się nad uzdrowieniem życia gospodarczego w kraju, zaznaczyła ponownie konieczność oparcia życia państwowego na ścisłej praworządności. Położono nacisk na to, że głównem zadaniem Państwa jest zapewnienie uczciwemu obywatelowi bezpieczeństwa jego osoby i owoców jego pracy. Podniesiono obowiązek należytego współdziałania organów państwowych z siłami wytwórczemi w kraju. Potępiono niesprawiedliwą i niecelową politykę podatkową. W żadnej z tych rezolucyj nie czyniono już różnicy między żydowskim a polskim, chrześcijańskim handlem i przemysłem. Wewnętrzna, istotna treść tych uchwał, odbiegała zasadniczo od programu z r. 1919 i 1921, który zalecał organom państwowym nie, popieranie sił wytwórczych w kraju, lecz popieranie wyłącznie chrześcijańskiego, polskiego handlu i przemysłu. Organy prasowe Zw. L. N. określały ówczesne uchwały jako wręcz rewolucyjne, jako punkt zwrotny w dotychczasowej polityce Zw. L. N., zapowiadając nietylko zerwanie z metodami demagogicznemi, lecz wręcz przeciwstawienie się wszelkiej demagogji. Zapowiadały zwrócenie energji politycznej społeczeństwa ku zasadniczej naprawie, ku wprowadzeniu Polski na drogę rozwoju sił jej ludności i potęgi Państwa, na podstawie dokładnego przemyślenia dzisiejszych warunków życia Polski, Europy i wogóle naszego globu.

Ta ewolucja poglądów nie docierała jeszcze do mas, bo w istocie była przeciwstawieniem się demagogji, nietylko lewicowej „odwołującej się jedynie do gorszych, poziomych instynktów mas“ — jak to twierdziła krytyka narodowa, — ale demagogji panującej we własnym obozie. W publicystyce pogłębiała się dyskusja nad istotą demokracji. Podnoszono konieczność utrwalania się autorytetów, narzucających program masom, a nie „szukających w masach wiatru, któryby dął w żagle bez względu na kierunek drogi“ (Wasiutyński). Łączyły się z tem dążenia do zmiany, względnie naprawy ustroju państwowego i konstytucji, choć brak było wciąż wyraźnego skrystalizowania się tej myśli.

Przewrót majowy dokonał nagle zasadniczego przesunięcia sił, a o sprawy ustrojowe i inne, bezpośrednio i pośrednio z niemi związane, rozpoczęła się walka, wstrząsająca nieraz Państwem i wykazująca stałe zaostrzenie w momentach, kiedy przybierała charakter walki o władzę. Walka ta nie po-

została bez wpływu na politykę w stosunku do Żydów. Budząc zaś jak każda walka, nowe namiętności, odsuwała ona w świadomości społeczeństwa sprawę żydowską na plan dalszy. Można jednak było przewidzieć, że w walce tej prędzej czy później, użyty będzie „argument żydowski".

Odzywały się głosy, że Roman Dmowski, który od dłuższego już czasu nie brał żadnego udziału w życiu politycznem, a wypowiadał się tylko w książkach czy odczytach, i raczej służył radą swemu stronnictwu, a nie kierował niem bezpośrednio, — nie był zwolennikiem owego porozumienia polsko-żydowskiego, względnie go nie zalecał. Wyrażać miał zdanie, iż nie należy pozbawiać się w walce politycznej takiego środka, jakim jest antysemityzm. Trudno stwierdzić, ile w tem prawdy. Polityk sądził, być może, że nie należy tak nagle demaskować się i że taktyka polityczna wymagała przygotowania opinji publicznej przez czas dłuższy. Sam wypowiedział się w kwestji żydowskiej dopiero w szeregu artykułów, ogłoszonych w r. 1930. Artykuły te weszły w skład dzieła p. t. „Świat powojenny a Polska". W książeczce tej zawarta jest bezpośrednia, wnikliwa, niecofająca się nawet przed błędami własnego obozu, ocena polskiej rzeczywistości. Ocenie tej towarzyszy beznamiętna, często druzgocąca krytyka wielu poczynań w życiu gospodarczem i politycznem. Możnaby zaryzykować powiedzenie, iż w ocenie naszej polityki gospodarczej, Roman Dmowski, po po raz pierwszy w życiu, znalazł się w zupełnej zgodzie z Żydami, a nawet, że uwierzył temu, co Żydzi piszą, jakkolwiek raz był wyraźnie powiedział: „niczemu nie wierzę, co Żydzi piszą"...

Zasadniczą treść i tendencję tego dzieła stanowi, poza zagadnieniami gospodarczemi, sprawa jasnego wyłożenia najważniejszych przesłanek do polityki polskiej wobec Rosji, „oczyszczenie" zachwaszczonego pod tym względem gruntu i przeciwstawienie się wszelkim pomysłom wojny z Rosją. Sprawę tę wiąże autor, w sposób niezwykle wyrafinowany, z krytyką całej polityki obozu pomajowego. (W obozie tym dość późno się spostrzeżono, co ta książka przynosi). I tu, gdy zamierzeniem jego jest skupić całą wolę polską dokoła swego programu i przeciwstawić ją innym dążeniom, sięga, jakby nie dowierzając logice i zdolności myślenia politycznego polskiego społeczeństwa, znowu po symbol żydowski i buduje niesamowitą koncepcję o istnieniu jakiegoś „gigantycznego planu" żydowskiego: „stworzenia szerokiego pasa od Bałtyku do Morza Czarnego po obu stronach Dniepru, z ludnością rolniczą żydowską, stanowiącą na początek

25% ogółu. Ziemie, wchodzące w skład tego pasa należą dziś do Polski, Litwy Kowieńskiej, do Rosji, Ukrainy i Białorusi sowieckiej... Urzeczywistnienie tego planu dałoby nareszcie Żydom mocną podstawę narodową, nadto niebyle jak ulokowaną geograficznie".

I oto dla takiego celu koniecznem by było „wykonanie planu poprzedzić dużemi zmianami politycznemi na objętym przezeń terenie".

„Gdyby dziś rząd polski zechciał patronować kolonizacji żydowskiej na kresach wschodnich, spotkałby się z ogromnemi przeszkodami w społeczeństwie: przedewszystkiem stanęłaby przeciw niemu głodna na ziemię cała przeludniona wieś polska. Ale gdyby się dało przesunąć państwo polskie na wschód przez oddanie Niemcom ziem byłego zaboru pruskiego, a natomiast przyłączenie znacznych obszarów na wschodzie, to znaczy, przez pozbycie się odżydzonych ziem czysto polskich a pozyskanie mocno zażydzonych ziem biało- i małoruskich, państwo to stałoby się rodzajem dawnej Austrji, z tą różnicą, że liczba i rola Żydów byłaby w niem bez porównania większa, niż w dawnem państwie Habsburgów. Takie państwo mogłoby nawet mieć rząd, który sam, na koszt skarbu poprowadziłby na jego obszarze kolonizację żydowską".

W takim cywilizacyjnie uwstecznionym organiźmie lepiejby zdaniem autora, prosperował, skazany na zagładę gospodarczą, „Żyd małomiasteczkowy". Takie to zamierzenia żydowskie wyjaśnić nam mają częściowo ową na przedwiośniu 1930 r. w opinji publicznej Europy i Ameryki przygotowywaną krucjatę przeciw Rosji sowieckiej. W ten sposób przeciwstawić się miały koncepcji federacyjnej Białorusi i Ukrainy z Polską, nietylko racje polityczne i narodowe, ale przeciwstawić się jej miał w opinji polskiej strach, od argumentów rozumowych silniejszy, strach wyłoniony z — irracjonalnych, a przez to niczem niehamowanych wyobrażeń o planach międzynarodowego żydostwa, zmierzającego do narzucenia Polsce swej woli.

Mimo tego wyskoku wyobraźni, pozostaje w tych rozważaniach ważne i istotne, jak to już zaznaczyliśmy, porzucenie tezy o niebezpieczeństwie żydowskiem. Autor podnosząc na wstępie, że wpływ Żydów na świecie się zmniejszył, stwierdza zarazem, że Polska będzie miała coraz mniejsze znaczenie w polityce ogólno-żydowskiej. Wychodząc dalej z założenia, że wogóle pozycja gospodarcza Żydów jest zachwiana, zaś występująca coraz jaskrawiej w Polsce nędza masy żydowskiej wróży

zagładę tej masy — autor likwiduje niejako niebezpieczeństwo żydowskie w Polsce.

„Postęp życia bezapelacyjnie skazał na zagładę drobnego pośrednika, a więc małomiasteczkowego Żyda w ogromnej liczbie. Nic go od tej zagłady nie uchroni"... „Na to biadanie nie zwracano u nas uwagi. Mało kto prasę żydowską czyta, a jeżeli dochodziło ono czasami do uszu polskich, nie robiono sobie z niego wiele, uszy te bowiem nawykły do skarg żydowskich, przeważnie niesłusznych. Tym razem wszakże skargi te mają aż nadto poważną podstawę. Szybkie ubożenie zawsze zresztą ubogiego małomiasteczkowego żyda w Polsce jest niezbitym faktem".

Przedstawiając ten stan rzeczy, jako wynik rozwoju zmienionych stosunków gospodarczych — nie zastanawiał się Dmowski nad tem, że wszystko to, razem wzięte, nie przestając być problemem żydowskim, niesie w sobie zaród groźnego problemu społecznego...

* * *

W tych rozważaniach Dmowskiego o kwestji żydowskiej znajdują się ponadto jeszcze uwagi, sprzeczne wprawdzie z temi przesłankami, które pozwoliły zlikwidować niebezpieczeństwo żydowskie, ale zato zgodne z ogólną tendencją książki, zwróconej przeciw obozowi pomajowemu. „Polska — pisze Dmowski — która w latach przedwojennych, przekonawszy się aż nadto dobitnie o wrogiem stanowisku Żydów względem jej dążeń narodowych i widząc całe niebezpieczeństwo, płynące z zażydzenia swych miast, zaczęła energiczniej organizować swój handel i popierać tę pracę bojkotem handlu żydowskiego — po odbudowaniu państwa zatarła swe wrogie względem nich stanowisko, a w dalszym ciągu otrzymała rządy, wyraźnie im przyjazne, popierające ich w życiu gospodarczem oraz otwierające im szeroko dostęp do armji i wszelkiej służby państwowej... Zamożniejszy czy bogaty Żyd, zajmujący tyle miejsca w naszym handlu i przemyśle, po odbudowaniu zaś państwa, zwłaszcza po przewrocie majowym 1926 r. i w naszej machinie państwowej — staje się w stosunku do Polaków coraz zamożniejszym. W ostatnich latach wiele majątku polskiego przeszło w ręce żydowskie. Mały wszakże żyd, biedny staje się coraz biedniejszym, popada w coraz straszniejszą nędzę".

Te twiedzenia, nie znajdujące żadnego uzasadnienia w naszych stosunkach, użyte wyłącznie w celach agitacyjnych, stały się

w ostatnich czasach podstawą dla uzupełnienia polityki obozu narodowego akcją przeciwżydowską. W uchwałach Rady Naczelnej Stronnictwa Narodowego z listopada 1931, znajdujemy następujące rezolucje:

„Liczba Żydów w Polsce, ich groźna dla naszej przyszłości pozycja w życiu gospodarczem, która znacznie się wzmocniła za obecnych rządów, cieszących się stałem ich poparciem, rozkładowy wpływ Żydów na moralność i wogóle na duchowe życie narodu, ich wreszcie wrogie w stosunku do dążeń polskich stanowisko polityczne sprawia, że polityka narodowa polska musi się zwracać z całą stanowczością przeciw niebezpieczeństwu żydowskiemu.

Rada Naczelna Str. Nar. w ostatnich wystąpieniach młodzieży akademickiej na rzecz polskości naszego życia zbiorowego widzi potwierdzenie tego faktu, że młodzież ta w swej przytłaczającej większości przepojona jest silnym duchem narodowym, co daje pewność, że dalszy rozwój polityczny i cywilizacyjny naszej Ojczyzny oparty będzie na niewzruszonej podstawie narodowej polskiej i że Państwo — wbrew wszelkim dążeniom przeciwnym — będzie utrwalone jako Państwo narodowe.

Główną przyczyną zajść, które zakłóciły prawidłowy bieg życia uniwersyteckiego, Rada Naczelna widzi we wzrastającej agresywności Żydów, w polityce ulegającej ich roszczeniom, oraz bierności społeczeństwa polskiego wobec zalewu żydowskiego.

Rada Naczelna Str. Nar. postanawia:

1) Położyć nacisk na obowiązek popierania handlu i rzemiosła polskiego przez kupowanie wyłącznie u chrześcijan, oraz zwalczania Żydów we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, obowiązek, który nie tylko winien być przestrzegany przez wszystkich członków Stronnictwa, ale wpajany przez nich całemu społeczeństwu.

2) Prowadzić skuteczną walkę ze szkodliwym wpływem żydowskim na polskie życie umysłowe i moralne oraz zalewem żydowskim w wolnych zawodach.

3) Dążyć do ograniczenia ilości Żydów w państwowych szkołach średnich i wyższych (numerus clausus).

4) Polecić Zarządowi Stronnictwa zorganizowanie gruntownych prac, prowadzących do wzmocnienia handlu polskiego i oparcia go na zdrowych podstawach".

Prof. Roman Rybarski, zapowiadając w lipcu 1931 r. w „Gazecie Warszawskiej" ostrą walkę społeczeństwa z obozem pomajowym, wyraźnie dawał do poznania, że obóz narodowy będzie w tej walce posługiwał się argumentem żydowskim. Powołanie się zaś, w przytoczonych uchwałach, na zajścia uniwersyteckie, świadczy o tem, że kierownicy stronnictwa znowu szukają w masach wiatru, któryby dął w żagle...

Wiemy, że programy stronnictw ulegają zmianom i uzupełnieniom, stosownie do zmiany sytuacji politycznej, zależnie od tego czy stronnictwo znajduje się w opozycji, czy u steru rządu. Niemniej jednak, ostatnie uchwały programowe w porównaniu z uchwałami z r. 1926—wskazywałyby na dekadencję programu. Przesunięcie bowiem sprawy żydowskiej nanowo na tory demagogji, i to po poważnej próbie traktowania jej jako sprawy państwowej, nie jest wynalazkiem politycznym, zrodzonym z głębokiej myśli państwowo-politycznej, a przeciwnie jest tylko zubożeniem tej myśli.

Dotychczas w Polsce nie skrystalizowały się w określony kształt najważniejsze sprawy ustrojowe i społeczne. Nie skrystalizował się też i pogląd na sprawę żydowską. Uważa się ją za sprawę drugorzędną i widzi w niej często li tylko zagadnienie administracyjne. Najczęstszem jednak zjawiskiem jest brak zrozumienia zagadnienia żydowskiego i zupełna jego nieznajomość.

Potężny nurt przebiegu społecznego, nie zatrzymując się przed martwotą ludzkiej myśli, kształtuje sprawę żydowską w Polsce jako wielkie zagadnienie społeczne. Pędzone prądem wydarzeń, wystąpi ono w związku z całokształtem zjawisk społeczno-gospodarczych i legnie na nich całym ciężarem tej masy, której podstawy bytu gospodarczego zostały zdruzgotane.

Drukarnia M. Szajniaka w Łodzi, dz. Ch. Opoczyński.